

**KRASIŃSKI
ZYGMUNT**

NIE-BOSKA
KOMEDIA

Krasiński Zygmunt

Nie-Boska komedia

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23541730

Nie-Boska komedia:

Аннотация

Nie-Boska komedia to dramat Zygmunta Krasińskiego wydany w 1835 w Paryżu. Krasiński, obok Adama Mickiewicza oraz Juliusza Słowackiego, uważany jest za wieszczą, jednego z największych poetów polskiego romantyzmu. Tytuł jest nawiązaniem do dzieła Boska komedia Dantego. Utwór ten doczekał się wielu inscenizacji teatralnych. Dramat podzielony jest na dwie części – część rodzinną oraz społeczną. Głównemu bohaterowi, Henrykowi (Mąż), objawia się zjawą-Dziewica. Postanawia on opuścić swoją żonę oraz nowo narodzonego syna. Uświadamia sobie, że nie chce takiego życia, ponieważ porzucił swoje dotychczasowe marzenia. W drugiej części utworu Henryk, staje na czele arystokracji, która walczy przeciwko rewolucjonistom. Po rozmowie dowódców dwóch obozów zaczynają się przygotowania do bitwy...

Содержание

CZEŚĆ PIERWSZA 4	6
CZEŚĆ DRUGA 53	42
CZEŚĆ TRZECIA 96	68
Конец ознакомительного фрагмента.	81

Zygmunt Krasiński

Nie-Boska komedia

„Do błędów, nagromadzonych przez przodków, dodali to, czego nie znali ich przodkowie – wahanie się i bojaźń; – i stało się zatem, – że zniknęli z powierzchni ziemi i wielkie milczenie jest po nich ¹”.

Bezimienny

„To be, or not to be, that is the question ²”.

Hamlet

¹ *Do błędów nagromadzonych...* – dwa pierwsze wydania (1835, 1837), a także rękopiśmienna kopia jako źródło cytowanych słów podają *Koran ks. 2, wers. 18*. Jak stwierdził Kleiner (w poprzednich wyd. Bibl. Nar.) – zdania takiego w *Koranie* nie ma, a wskazane miejsce poświęcone jest potępieniu niewiernych, którzy „podobni są ludziom zatykającym sobie uszy przed grzmotem”. W III wydaniu motto podpisane zostało: „Bezimienny”, co oznaczać miało samego autora *Nie-Boskiej komedii* wydawanej anonimowo. W użyciu tego motto można dopatrzeć się charakterystyki sytuacji arystokracji i osobistego stosunku Krasińskiego do własnej klasy. [przypis redakcyjny]

² *To be or not to be...* (ang.) – Być albo nie być – oto jest pytanie. Jest to początek słynnego monologu Hamleta z tragedii Szekspira. Krasiński wraz z wieloma współczesnymi uważał te słowa za wyrażenie, którego sens w pełni mogło zrozumieć pokolenie romantyków. „Nigdy na tym świecie nie znalazłem nic, co by dla mnie dorównywało sile nieodpartej, mocy magicznej tego wiersza...” – pisał poeta w liście z r. 1834 do Joanny Bobrowej, dodając: „Dziesięć razy na dzień jest on na mych ustach lub w mej myśli”. [przypis redakcyjny]

³ *Poświęcone Marii* – pod imieniem Marii ukrywa się kobieta, która w tym okresie (1834–1838) odegrała w życiu uczuciowym Krasieńskiego wybitną rolę – Joanna Bobrowa. W wyd. III utworu dedykacji brak. Dedykowanie utworu osobie o tym samym imieniu co bohaterka dramatu, żona hrabiego Henryka, pobudziło niektórych krytyków do snucia pomysłów interpretacyjnych: „Dedykowanie utworu Marii staje się pięknem już w pierwszej przygrywce poetycznej orkiestry, a występuje i później, kiedy w wyrażeniu: Maria, imieniu o podwójnym sensie, zjawia się amfibolia marzycielskiej miłości. Czy jest to nieszczęśliwa żona bohatera, której nieskończona wierność została nagrodzona obłąkaniem, czy już tu jest to apoteoza katolicyzmu: Maria gwiazda morza, wieczny symbol macierzyńskiej miłości? Są to aluzje do obu, do żadnej z osobna, aluzje, które stapiają się w jedną wierność kobiecą” (A. Jung, *Ein polnischer Dante [w:] Charaktere, Charakteristiken und vermischte Schriften*, Königsberg 1848, s. 26). [przypis redakcyjny]

CZEŚĆ PIERWSZA ⁴

Gwiazdy wokoło twojej głowy – pod twoimi nogi fale morza – na falach morza tęcza przed tobą pędzi i rozdziela mgły – co ujrzysz, jest twoim – brzegi, miasta i ludzie tobie się przynależą – niebo jest twoim – chwale twojej niby nic nie zrówna. —

*

Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze. – Splatasz serca i rozwiązujesz gdyby⁵ wianek, igraszkę palców twoich – łyżyciskasz – suszysz je uśmiechem i na nowo uśmiech strącasz z ust na chwilę – na chwil kilka – czasem na wieki. – Ale sam co czujesz? – ale sam co tworzysz? – co myślisz? – Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknnością. – Biada ci – biada! – Dziecię, co płacze na łonie mamki – kwiat polny, co nie wie o woniach swoich, więcej ma zasługi przed Panem od ciebie. —

⁴ Epicko-liryczne partie *Nie-Boskiej komedii* porównywane były często przez badaczy utworu do uwertur muzycznych. Pełnią one jakby funkcję komentarza do części dramatycznych. Cytowany już A. Jung pisał: „(...) jak powabnie rzuca poeta między opadającą a wznoszącą się kurtyną ciągle nową harmonię tonów, która wprowadza nas w to, co nadchodzi. Te poetyczne intermezza godne są najwyższej uwagi. Ich istota jest całkowicie muzycznej natury, a za każdym razem stanowią uwerturę do tego, co ma nastąpić” (s. 25–26). [przypis redakcyjny]

⁵ *gdyby* – jakby, jak gdyby to był (wianek). [przypis edytorski]

*

Skądżeś powstał, marny cieniu, który znać o świetle dajesz, a światła nie znasz, nie widziałeś, nie obaczysz? Kto cię stworzył w gniewie lub w ironii? – Kto ci dał życie nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udać Anioła chwilą, nim zagrążniesz w błoto, nim jak płaz pójdziesz czołgać i zadusić się mułem? – Tobie i niewieście jeden jest początek⁶ —

*

Ale i ty cierpisz, choć twoja boleść nic nie utworzy, na nic się nie zda. – Ostatniego nędzarza jęk policzon⁷ między tony harf niebieskich. – Twoje rozpacz i westchnienia opadają na dół i Szatan je zbiera, dodaje w radości do swoich kłamstw i złudzeń – a Pan je kiedyś zaprzeczy, jako one zaprzeczyły Pana. —

⁶ *Tobie i niewieście jeden jest początek* – zgodne to z poglądem Krasinińskiego wyrażonym w liście do Reeve'a, że kobiety to istoty „zupełnie ziemskie”, mające jednak zdolność „do stania się aniołami w chwili jednej” (list z 5 II 1833). [przypis redakcyjny]

⁷ Jest to bardzo charakterystyczna dla Krasinińskiego skrócona forma – *policzon* zamiast: *policzony*; *zbawion* zamiast: *zbawiony* itp. [przypis edytorski]

*

Nie przeto wyrzekam na ciebie, Poezjo, matko Piękności i Zbawienia. – Ten tylko nieszczęśliwy⁸, kto na światach poczętych, na światach, mających zginąć, musi wspominać lub przeczuwać ciebie – bo jedno tych gubisz, którzy się poświęcili tobie, którzy się stali żywymi głosami twej chwały. —

*

Błogosławiony ten, w którym zamieszkałaś, jak Bóg zamieszkał w świecie, niewidziany, niesłyszany, w każdej części jego okazały, wielki, Pan, przed którym się unizają stworzenia i mówią: „On jest tutaj”. – Taki cię będzie nosił gdyby gwiazdę na czole swoim⁹, a nie oddzieli się od twej miłości przepaścią słowa.

⁸ Nieszczęśliwym jest poeta, który dostrzega obiektywnie istniejącą poezję i odtwarza ją w sferze materialnej, a więc takiej, która musi ulec zagładzie. Błogosławionym zaś jest ten poeta, którego samo życie jest poezją. [przypis redakcyjny]

⁹ Rozważania zawarte w tym wstępie do Części I oddziaływały wyraźnie na Słowackiego, który w *Beniowskim* przeciwstawienie poezji-sztuki i poezji-życia ujął w znane, wersety: „(...) Roję / Śnię, tworzę; harfy używam lub bicza / I to jest moja poetyczna droga.– / Lecz z mego życia poemat – dla Boga” (III, 341–344). W *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”* pisał: „Jam spróbował na mej głowie / Na kształt perły kałakuckiej / Nosić gwiazdę myśli ludzkiej / I z tą gwiazdą żyć surowie” – jest to według Kleintera aluzja do obrazu owego „błogosławionego”, który poezję nosi na czole „niby gwiazdę”. Problem jedności poezji i życia nurtował świadomość

– On będzie kochał ludzi i wystąpi mężem pośród braci swoich.
– A kto cię nie dochowa, kto zdradzi za wcześniej i wyda na marną rozkosz ludziom, temu sypniesz kilka kwiatów na głowę i odwrócisz się, a on zwiędłymi się bawi i grobowy wieniec spleta sobie przez całe życie. – Temu i niewieście jeden jest początek.

ANIOŁ STRÓŻ¹⁰

Pokój ludziom dobrej woli – błogosławiony pośród stworzeń, kto ma serce¹¹ – on jeszcze zbawion być może. – Żono dobra i skromna, zjaw się dla niego – i dziecię niechaj się urodzi w domu waszym. —

przelatuje

CHÓR ZŁYCH DUCHÓW

W drogę, w drogę, widma, lećcie ku niemu! – Ty naprzód, ty na czele, cieniu nałożnicy, umarłej wczoraj, odświeżony w mgle

romantycznego pokolenia. Kleiner stwierdza w przypisie: „Mickiewicz przecież zerwie z poezją, by życie w poemat zmienić”. Przytacza też w tym miejscu, rozważania romantyków niemieckich, Z. Wernera i Justinusa Knera. Ten ostatni twierdził, że „prawdziwa poezja milczy tak jak ból prawdziwy”. [przypis redakcyjny]

¹⁰ Nad słowami Anioła Stróża w wyd. I i II znajduje się epigraf: „*De toutes les bouffonneries la plus sérieuse est le mariage*”. *Figaro*. („Ze wszystkich błazeństw najpoważniejszym jest małżeństwo”. Beaumarchais, *Wesele Figara*). [przypis redakcyjny]

¹¹ *Nie-Boska komedia* została uznana przez Kleinera za dramat „o braku serca”. Choć w tej formule nie mieści się cała skomplikowana problematyka dramatu, niewątpliwie w utworze, któremu autor chciał nadać charakter moralitetu chrześcijańskiego, operowanie wskazaniem etyki chrześcijańskiej z jej podstawowym nakazem miłości Boga i bliźniego – nabiera szczególnej wagi. [przypis redakcyjny]

i ubrany w kwiaty, dziewico, kochanko poety, naprzód. —

W drogę i ty, sławo, stary orle wypchany w piekle, zdjęty z palu, kędy cię strzelec zawiesił w jesieni – leć i roztocz skrzydła, wielkie, białe od słońca, nad głową poety. – Z naszych sklepów wynidź, spróchniały obrazie Edenu¹², dzieło Belzebuba¹³ – dziury zalepiem i rozwiedziemy pokostem – a potem, płótno czarodziejskie, zwiń się w chmurę i leć do poety – wnet się rozwiąż naokoło niego, opasz go skałami i wodami, na przemian nocą i dniem. – Matko naturo, otocz poetę!

Wieś – kościół – nad kościołem Anioł Stróż się kołysze.

¹² *Eden* (hebr.) – raj. [przypis redakcyjny]

¹³ *Belzebub* (z hebr.) – w *Nowym Testamencie* pan piekieł i przywódca złych duchów. W utworze Krasińskiego ma on być twórcą „spróchniałego obrazu” raj, który to obraz – niby dekorację teatralną – złe duchy przechowują w sklepach, czyli podziemiach (staropolskie: *sklep* – piwnica, loch, podziemie). Wokół interpretacji obrazu Edenu rozwinęła się polemika między A. Łuckim a Z. Niemojewską-Gruszczyńską (A. Łucki, *Obraz Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, „Ruch literacki”, nr 3, s.65–67; Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *W sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 5, s. 133–135; A. Łucki, *Jeszcze w sprawie obrazu Edenu w „Nie-Boskiej komedii”*, tamże, nr 6, s.191–192). Kleiner sądzi, że obraz Edenu to przyroda „zespolona z jakimiś utopijnymi marzeniami”, „że plan pierwotny był odmienny”, przyroda „miała być narzędziem szatana”, kuszącego wyobraźnię poety. Za tą interpretacją idzie też wyd. Libery i Sawrymowicza. Według M. Janion interpretacja Edenu jako jednej z trzech wizji–kuszeń może być dwojaka. Po pierwsze można uznać, że Eden stanowi tu synonim natury, tak jak rozumieli ją romantycy: to raj utracony, stan naturalnej szczęśliwości, przeciwieństwo życia w cywilizacji, prosty i harmonijny żywot. Ale można rozumieć ów symboliczny Eden jako oświeceniowy „stan naturalny” człowieka związany z filozoficzną utopią XVIII–wiecznych racjonalistów. Wtedy pokusę szatańską łączyć należy z obrazem przyszłego szczęścia ludzkości, jaką roztacza Pankracy w rozmowie z hrabią Henrykiem. [przypis redakcyjny]

[ANIOŁ STRÓŻ]

Jeśli dotrzymasz przysięgi na wieki, będziesz bratem moim w obliczu Ojca niebieskiego.

znika

*Wnętrz*¹⁴ *kościół – świadki – gromnica na ołtarzu. —*

KSIĄDZ

ślub daje

Pamiętajcie na to. —

Wstaje para – Mąż ściska ręką żony i oddaje ją krewnemu – wszyscy wychodzą – on sam zostaje w kościele.

[MAŻ]

Zstąpiłem do ziemskich ślubów¹⁵, bom znalazł tę, o której marzyłem – przekleństwo¹⁶ mojej głowie, jeśli ją kiedy kochać przestanę. —

¹⁴ *Wnętrz* – wewnątrz. [przypis redakcyjny]

¹⁵ *Zstąpiłem do ziemskich ślubów* – najważniejsze znaczenie dla Męża miały „śluby duchowe” – niebiańskie. Śluby ziemskie zatem były pewnego rodzaju „zniżeniem”, zstąpieniem z wyżyn niebiańskich do ziemskiej rzeczywistości. [przypis redakcyjny]

¹⁶ *przekleństwo* – forma oboczna do: przekleństwo, przekłętstwo. Mąż niejako sam sprowadza na siebie klątwę. Kleiner pisze przy tej okazji, że „romantycy chętniej wiązali losy tragiczne z klątwą jakąś tajemniczą (...) wracano w ten sposób do idei starożytnego fatum”. Tu jednak klątwa nie jest tajemnicza. Zanik uczucia do Żony wywołuje skutki, które mieszczą się w ramach motywacji psychologicznej (oczywiście w zakresie dramatu rodzinnego). [przypis redakcyjny]



Komnata pełna osób – bal – muzyka – świece – kwiaty. – Panna Młoda walcuje i po kilku okrągach staje, przypadkiem napotyka męża w tłumie i głowę, opiera na jego ramieniu.

PAN MŁODY

Jakżeś mi piękna¹⁷ w osłabieniu swoim – w nieładzie kwiaty i perły na włosach twoich – płoniesz ze wstydu i znużenia – o, wiecznie, wiecznie będziesz pieśnią moją. —

PANNA MŁODA

Będę wierną żoną tobie, jako matka mówiła, jako serce mówi. — Ale tyle ludzi jest tutaj – tak gorąco i huczno. —

PAN MŁODY

Idź z raz jeszcze w taniec, a ja tu stać będę i patrzeć na cię, jakem nieraz w myśli patrzył na sunących aniołów. —

PANNA MŁODA

¹⁷ Scena ta między Panem Młodym a Panną Młodą, naszkicowana jak migawka weselna, odezwie się echem w analogicznej scenie *Wesela* Wyspiańskiego. Na szkicowość scen w *Nie-Boskiej komedii* zwracano wielokrotnie uwagę. Już Mickiewicz w wykładzie o *Nie-Boskiej...* w *Prelekcjach* paryskich mówił: „Sytuacje są ledwie zarysowane: cała ta ponura powieść z życia domowego zawarta jest w stu wierszach, opowiedziana na jednej karcie; ale każde słowo jest jakby kroplą wyciśniętą z ogromu cierpień i boleści. Osoby przesuwają się jak cienie w latarni czarnoksiężskiej; ukazują nam swój profil, rzadko kiedy pełne oblicze. Mimochodem jeno rzucają nam kilka słów; ale rozważając, rozbierając te słowa, można by uzupełnić ten obraz” (Kurs III, wykład VIII). [przypis redakcyjny]

Pójdę, jeśli chcesz, ale już sił prawie nie mam. —

PAN MŁODY

Proszę cię, moje kochanie. —

Taniec i muzyka.

*

Noc pochmurna – Duch zły pod postacią dziewczicy, lecąc

—
[DUCH ZŁY]

Niedawnom jeszcze biegała po ziemi w taką samą porę – teraz gnają mnie czarty i każą świętą udawać. —

leci nad ogrodem

Kwiaty, odrywajcie się i lećcie do moich włosów. —

leci nad cmentarzem

Świeżość i wdzięki umarłych dziewczyc, rozlane w powietrzu, płynące nad mogiłami, lećcie do jagód moich. —

Tu czarownośa się rozsypuje – cienie jej pukłów, zawiśnijcie mi nad czołem. – Pod tym kamieniem zgasłych dwoje ócz błękitnych – do mnie, do mnie ogień, co tlał w nich! – Za tymi kraty sto gromnic się pali – księżnę dziś pochowano – suknie atłasowa, biała jak mleko, oderwij się od niej! – Przez kraty leci suknie do mnie, trzepocząc się jak ptak – a dalej, a dalej. —

*

Pokój sypialny – lampa nocna stoi na stole i blisko oświetla Męża śpiącego obok Żony. —

MAŻ

przez sen

Skądże przybywasz, nie widziana, nie słyszana od dawna – jak woda płynie, tak płyną twoje stopy, dwie fale białe – pokój świątobliwy na skroniach twoich – wszystko, com marzył i kochał, zeszło się w tobie.

przebudza się

Gdzież jestem! – ha, przy żonie – to moja żona. —

wpatruje się w Żonę.

Sądziłem, że to ty jesteś marzeniem moim, a otóż po długiej przerwie wróciło ono i różnym jest od ciebie. – Ty dobra i miła, ale tamta... Boże – co widzę – na jawie —

DZIEWICA

Zdradziłeś mnie.

znika

MAŻ

Przeklęta niech będzie chwila, w której pojąłem kobietę, w której opuściłem kochankę lat młodych, myśl myśli moich,

duszę duszy mojej...

ŻONA

przebudza się

Co się stało – czy już dzień – czy powóz zaszedł? – Wszak mamy jechać dzisiaj po różne sprawunki. —

MAŻ

Noc głucha – śpij – śpij głęboko. —

ŻONA

Możesz zasnąć nagle, mój drogi? Wstanę i dam ci eteru¹⁸

MAŻ

Zaśnij. —

ŻONA

Powiedz mi, drogi, co masz¹⁹, bo głos twój niezwyčajny i gorączką nabiegły ci jagody²⁰. —

MAŻ

zrywając się

Świeżego powietrza mi trzeba. – Zostań się – przez Boga, nie chodź za mną – nie wstawaj, powiadam ci raz jeszcze. —

wychodzi

¹⁸ Trudno tu rozstrzygnąć, czy Żona uważa *eter* za środek trzeźwiący, czy kojący, nasenny. Doświadczenia Krasieńskiego z zażywaniem eteru pochodzą z okresu późniejszego. [przypis redakcyjny]

¹⁹ *co masz* – zwrot będący kalką z fr. *qu'as tu?* w znaczeniu: co ci jest? [przypis redakcyjny]

²⁰ *jagody* – tu: policzki. [przypis edytorski]



*Ogród przy świetle księżycy – za parkanem kościoła*²¹. —

MAŻ

Od dnia ślubu mojego spałem snem odrętwiałym, snem żarłoków, snem fabrykanta Niemca²² przy żonie Niemce – świat cały jakoś zasnął wokoło mnie na podobieństwo moje – jeździłem po krewnych, po doktorach, po sklepach, a że dziecię ma się mi narodzić, myślałem o mamce. —

Bije druga na wieży kościoła.

Do mnie, państwa moje dawne, zaludnione, żyjące, garnące się pod myśl moją – słuchające natchnień moich – niegdyś odgłos nocnego dzwonu był hasłem waszym. —

chodzi i załamuje ręce

Boże, czyś Ty sam uświęcił związek dwóch ciał? czyś Ty sam wyrzekł, że nic ich rozerwać nie zdoła, choć dusze się odepchną od siebie, pójdą każda w swoją stronę i ciała, gdyby dwa trupy, zostawią przy sobie? —

²¹ Typowo romantyczna sceneria: noc księżycowa w pobliżu kościoła, godzina bliska północy, zjawia się upiór Dziewicy. [przypis redakcyjny]

²² Fabrykant Niemiec jest dla hrabiego Henryka uosobieniem filisterstwa i prozaiczności, bezduszości i zmateralizowania. Jest to zarazem wyraz przekonania samego Krasińskiego, dzielonych przez niego wraz z wieloma romantykami. [przypis redakcyjny]

Znowu jesteś przy mnie – o moja – o moja, zabierz mnie z sobą. – Jeśliś złudzeniem, jeśliś cię wymyślił, a tyś się utworzyła ze mnie i teraz objawiasz się mnie, niechże i ja będę marą, stanę się mgłą i dymem, by zjednoczyć się z tobą. —

DZIEWICA

Pójdieszli za mną, w którykolwiek dzień przylecę po ciebie? —

MAŻ

O każdej chwili twoim jestem. —

DZIEWICA

Pamiętaj. —

MAŻ

Zostań się – nie rozprasaj się jako sen. – Jeśliś pięknnością nad pięknosciami, pomysłem nad wszystkimi myśli, czegoś nie trwasz dłużej od jednego życzenia, od jednej myśli? —

Okno otwiera się w przyległym domu.

GŁOS KOBIECY

Mój drogi, chłód nocy spadnie ci na piersi; wracaj, mój najlepszy, bo mi tęskno samej w tym czarnym, dużym pokoju. —

MAŻ

Dobrze – zaraz. —

Znikł duch, ale obiecał, że powróci, a wtedy żegnaj mi, ogródka i domku, i ty, stworzona dla ogródka i domku, ale nie dla mnie.

GŁOS

Zmiłuj się – coraz chłodniej nad rankiem. —

MAŻ

A dziecię moje – o Boże!

wychodzi

*

Salon – dwie świece na fortepianie – kolebka z uśpionym dzieckiem w kącie – Mąż rozciągnięty na krześle, z twarzą ukrytą w dłoniach – Żona przy fortepianie.

ŻONA

Byłam u Ojca Beniamina, obiecał mi się na pojutrze. —

MAŻ

Dziękuję ci.

ŻONA

Posłałam do cukiernika, żeby kilka tort²³ przysposobił, boś podobno dużo gości sprosił²⁴ na chrzciny – wiesz – takie czekoladowe²⁵, z cyfrą Jerzego Stanisława²⁶. —

MAŻ

Dziękuję ci.

ŻONA

²³ kilka tort – kilka tortów. [przypis edytorski]

²⁴ boś... dużo gości sprosił – Mąż przed spotkaniem z Dziewicą sam zabiegał o to, aby chrzest wypadł okazale. [przypis redakcyjny]

²⁵ czekoladowe – czekoladowe. [przypis edytorski]

²⁶ z cyfrą – z inicjałem. [przypis edytorski]

Bogu dzięki, że już raz się odbędzie ten obrządek – że Orcio nasz zupełnie chrześcijaninem się stanie – bo choć już chrzczony z wody²⁷, zdawało mi się zawsze, że mu nie dostaje czegoś²⁸. —

idzie do kolebki

Śpij, moje dziecko – czy już się tobie coś śni, że zrzuciłeś kołderkę – ot, tak – teraz leż tak. – Orcio mi dzisiaj niespokojny – mój maleńki – mój śliczny, śpij. —

MAŻ

na stronie

Parno – duszno – burza się gotuje – rychłoż tam ozwie się piorun, a tu pęknie serce moje? —

ŻONA

wraca, siada do fortepianu, gra i przerywa, znowu grać zaczyna i przestaje znowu

Dzisiaj, wczoraj ach! mój ty Boże, i przez cały tydzień, i już od trzech tygodni, od miesiąca słowa nie rzekłeś do mnie – i wszyscy, których widzę, mówią mi, że źle wyglądam. —

MAŻ

na stronie

²⁷ *chrzczony z wody* – tzn. bezpośrednio po urodzeniu przez kogoś z otoczenia, bez udziału kapłana i liturgicznego obrzędu, przez pokropienie wodą i wymówienie formułki chrztu. Zabieg taki dopuszczany jest przez przepisy Kościoła katolickiego w przypadku, kiedy niemowlę rodzi się słabe i istnieje obawa, iż może nie dożyć do właściwego obrzędu chrztu. [przypis redakcyjny]

²⁸ *nie dostaje* – brakuje mu czegoś. [przypis edytorski]

Nadeszła godzina nic jej nie odwlecze.—

głośno

Zdaje mi się owszem, że dobrze wyglądasz.

ŻONA

Tobie wszystko jedno, bo już nie patrzysz na mnie, odwracasz się, kiedy wchodzę, i zakrywasz oczy, kiedy siedzę blisko. — Wczoraj byłam u spowiedzi i przypominałam sobie wszystkie grzechy — a nie mogłam nic znaleźć takiego, co by cię obrazić mogło. —

MAŻ

Nie obraziłaś mnie.

ŻONA

Mój Boże — mój Boże!

MAŻ

Czuję, że powinienem cię kochać. —

ŻONA

Dobiłeś mnie tym jednym: „powinienem”. — Ach! lepiej wstań i powiedz — „nie Kocham” — przynajmniej już będę wiedziała wszystko — wszystko. —

zrywa się i bierze dziecko z kolebki

Jego nie opuszczaj, a ja się na gniew twój poświęcę — dziecko moje Kochaj — dziecko moje, Henryku. —

przyklęka

MAŻ

podnosząc

Nie zważaj na to, com powiedział – napadają mnie często złe chwile – nudy²⁹. —

ŻONA

O jedno słowo cię proszę – o jedną obietnicę tylko – powiedz, że go zawsze kochać będziesz. —

MAŻ

I ciebie, i jego – wierzaj mi.

*Całuje ją w czoło – a ona go obejmuje ramionami – Wtem grzmot słyhać – zaraz potem muzykę – akord po akordzie, i coraz dziksze*³⁰.

ŻONA

²⁹ *złe chwile – nudy* – znany bohaterom romantycznym stan depresji, melancholii, zniechęcenia, znużenia, zwany przez Francuzów *mal-du-siècle* (chorobą wieku). Kleiner w przypisie wylicza bohaterów romantycznych, którym znana była ta dolegliwość: Oberman E. P. de Sénancoura, René Chateaubrianda, Childe Harold Byrona, Lambro i Kordian Słowackiego. G. Sand pisała w związku z Obermanem o cierpieniach moralnych, które dadzą się podzielić na trzy kategorie: „*Primo* – namiętność napotyająca przeciwności w swoim rozwoju, a więc walka człowieka z otaczającą go rzeczywistością. *Secundo* – świadomość wyższych uzdolnień przy braku woli, która mogłaby je uczynić przydatnymi. *Tertio* – świadomość miernych uzdolnień, świadomość jasna, oczywista, nieodparta, ujawniona. Te trzy kategorie cierpień moralnych można wyjaśnić i zamknąć w trzech imionach: Werter, René, Oberman” (*Eseje*, Warszawa 1958, s. 32). [przypis redakcyjny]

³⁰ Kleiner wskazał, iż wprowadzenie tego dzikiego akompaniamentu towarzyszącego ukazaniu się widma Dziewicy wiąże się z wpływem romantycznej opery Karola Marii Webera *Freischütz* (*Wolny strzelec*), którą poznał Krasieński już w 1826 r.; wywierała ona później na niego silne wrażenie. W operze tej ukazywaniu się „duchów, strachów, niedopryzów” towarzyszy niespokojna muzyka. [przypis redakcyjny]

Co to znaczy?

dziecię ciśnie do piersi. Muzyka się urywa.
Wchodzi Dziewica.

[DZIEWICA]

O mój luby, przynoszę ci błogosławieństwo i rozkosz – chodź za mną. —

O mój luby, odrzuć ziemskie łańcuchy, które cię pętają. – Ja ze świata świeżego, bez końca, bez nocy. – Jam twoja. —

ŻONA

Najświętsza Panno, ratuj mnie! – to widmo blade, jak umarły – oczy zgasłe i głos jak skrzypienie woza, na którym trup leży. —

MAŻ

Twe czoło jasne, twój włos kwieciem przetykany, o luba. —

ŻONA

Całun w szmatach opada jej z ramion. —

MAŻ

Światło leje się naokoło ciebie – głos twój raz jeszcze – niechaj zaginę potem. —

DZIEWICA

Ta, która cię wstrzymuje, jest złudzeniem. – Jej życie znikome – jej miłość jako liść, co ginie wśród tysiąca zeschłych – ale ja nie przeminę. —

ŻONA

Henryku, Henryku, zasłoń mnie, nie daj mnie – czuję siarkę

i zaduch grobowy³¹. —

MAŻ

Kobieto z gliny i błota, nie zazdrość, nie potwarzaj³² – nie bluźń – patrz – to myśl pierwsza Boga o tobie, ale tyś poszła za radą węża i stałaś się, czym jesteś³³. —

ŻONA

Nie puszczę cię. —

MAŻ

O luba! rzucam dom i idę za tobą. —

wychodzi

ŻONA

Henryku – Henryku —

mdleje i pada z dzieckiem – drugi grzmot

³¹ Żona reaguje na upiora Dziewicy zgodnie z „naturą” zjawiska. Zapach siarki wskazuje na piekielne pochodzenie zjawy, zapach grobowy płynie od jej stroju wziętego z „umarłych dziewic”. Kleiner zwraca uwagę na fakt, że takie jednocześnie a odmienne widzenie zjaw pozaziemskich przez dwie osoby występowało już niejednokrotnie w literaturze (np. u Szekspira w *Hamlecie*, u Goethego w balladzie *Erlkönig*). [przypis redakcyjny]

³² *nie potwarzaj* – czasownik od: potwarz; chodzi o rzucanie fałszywych i obraźliwych oskarżeń. [przypis edytorski]

³³ Aluzja do biblijnego podania o pochodzeniu człowieka stworzonego z gliny oraz o uwiedzeniu pierwszej kobiety, Ewy, przez szatana ukrytego w postaci węża. Mąż wypowiadając te słowa nie zdaje sobie sprawy z tego, że sam pada ofiarą pokus szatańskich upostaciowanych w Dziewicy. [przypis redakcyjny]



Chrzest – Goście – Ojciec Beniamin – Ojciec Chrzestny
– Matka Chrzestna – mamka z dzieckiem – na sofie na boku
siedzi Żona – w głębi służący.

PIERWSZY GOŚĆ

po cichu

Dziwna rzecz, gdzie Hrabia się podział. —

DRUGI GOŚĆ

Zabałamucił się gdzieś lub pisze. —

PIERWSZY GOŚĆ

A Pani błada, niewyspana, słowa do nikogo nie przemówiła.

TRZECI GOŚĆ

Chrzest dzisiejszy przypomina mi bale, na które zaprosiwszy gospodarz, zgra się wilią³⁴ w karty, a potem gości przyjmuje z grzecznością rozpaczy. —

CZWARTY GOŚĆ

Opuściłem śliczną księżniczkę – przyszedłem – sądziłem, że będzie sute śniadanie, a zamiast tego, jako Pismo mówi, płacz i zgrzytanie zębów. —

OJCIEC BENIAMIN

Jerzy Stanisławie, przyjmujesz olej święty?

OJCIEC I MATKA CHRZESTNA

³⁴ wilią – w wigilię, poprzedniego dnia. [przypis edytorski]

Przyjmuję. —

JEDEN Z GOŚCI

Patrzcie, wstała i stąpa, jak gdyby we śnie. —

DRUGI GOŚĆ

Roztoczyła ręce przed się i chwiejąc się idzie ku synowi. —

TRZECI GOŚĆ

Co mówicie! – Podajmy jej ramię, bo zemdleje. —

OJCIEC BENIAMIN

Jerzy Stanisławie, wyrzekasz się Szatana i pychy jego?

OJCIEC I MATKA CHRZESTNA

Wyrzekam się. —

JEDEN Z GOŚCI

Cyt – słuchajcie. —

ŻONA

kładąc dłonie na głowie dziecięcia

Gdzie ojciec twój, Orcio? —

OJCIEC BENIAMIN

Proszę nie przerywać. —

ŻONA

Błogosławię cię, Orciu, błogosławię, dziecię moje. – Bądź poetą³⁵, aby cię ojciec kochał, nie odrzucił kiedyś. —

³⁵ A. Jung podkreśla wagę tej sceny: „(...) zrozpaczona, porzucona matka błogosławi go przed Bogiem na poetę; ale błogosławieństwo jest męką, ale błogosławieństwo jest przekleństwem, które odtąd jak duch zemsty nawiedza rodzinę i pędzi Męża od upadku do upadku. (...) W ten sposób słynne powiedzenie Freiligratha, przez wielu rozumiane fałszywie, że poezja jest przekleństwem – zostało wszechstronnie poetycko umotywowane i przewija się przez całą sztukę. Ponieważ poezja ukazuje się

MATKA CHRZESTNA

Ale pozwólże, moja Marysiu. —

ŻONA

Ty ojcu zasłużysz się i przypodobasz – a wtedy on twojej matce przebaczy. —

OJCIEC BENIAMIN

Bój się Pani Hrabina Boga. —

ŻONA

Przeklinam cię, jeśli nie będziesz poetą. —

mdleje – wynoszą ją sługi

GOŚCIE

razem

Coś nadzwyczajnego zaszło w tym domu, wychodźmy, wychodźmy! —

Tymczasem obrzęd się kończy – dziecię płaczące odnosią do kolebki.

OJCIEC CHRZESTNY

przed kolebką

Jerzy Stanisławie, dopiero coś został chrześcijaninem i wszedł do towarzystwa ludzkiego³⁶, a później zostaniesz obywatelem, a za staraniem rodziców i łaską Bożą znakomitym urzędnikiem

tu istotnie jako życie dla śmierci, choć zarazem jako śmierć za życia” (s. 28). [przypis redakcyjny]

³⁶ *towarzystwo* – tu: (w dawnym znaczeniu) społeczeństwo. [przypis edytorski]

– pamiętaj, że Ojczyznę kochać trzeba i że nawet za Ojczyznę zginąć jest pięknie...

Wychodzą wszyscy.

*

Piękna okolica – wzgórza i łąsy – góry w oddali.

MAŻ

Tegom żądał, o to przez długie modliłem się lata i nareszcie już bliski mojego celu – świat ludzi zostawiłem z tyłu – niechaj sobie tam każda mrówka bieży i bawi się dźbłem³⁷ swoim, a kiedy go opuści, niech skacze ze złości lub umiera z żalu. —

GŁOS DZIEWICY

Tędy – tędy. —

przechodzi

*

Góry i przepaście ponad morzem – gęste chmury – burza. —

MAŻ

Gdzie mi się podziała – nagle rozplynęły się wonie poranku,

³⁷ *dźbłem* – zamiast: *źdźbłem*. Wyd. Libery i Sawrymowicza tłumaczy tę formę wymową poety. [przypis redakcyjny]

pogoda się zaćmiła – stoję na tym szczycie, otchłań pode mną
i wiatry huczą przeraźliwie. —

GŁOS DZIEWICY

w oddaleniu

Do mnie, mój luby.

MAŻ

Jakże już daleko, a ja przesadzić nie zdołam przepaści. —

GŁOS

w pobliżu

Gdzie skrzydła twoje? —

MAŻ

Zły duchu, co się natrząsas z mnie, gardzę tobą. —

GŁOS DRUGI

U wiszaru³⁸ góry twoja wielka dusza, nieśmiertelna, co
jednym rzutem niebo przelecieć miała, ot kona! – i nieboga
twoich stóp się prosi, by nie szły dalej – wielka dusza – serce
wielkie. —

MAŻ

Pokażcie mi się, weźcie postać, którą bym mógł zgiąć i obalić.
– Jeśli się was ulęknę, bodajbym Jej nie otrzymał nigdy. —

DZIEWICA

na drugiej stronie przepaści

Uwiąż się dłoni mojej i wzleć. —

³⁸ *U wiszaru* – na urwisku, na nawistym cyplu góry. [przypis redakcyjny]

MAŻ

Cóż się dzieje z tobą – kwiaty odrywają się od skroni twoich i padają na ziemię, a jak tylko się jej dotkną, ślizgają jak jaszczurki, czołgają jak żmije. —

DZIEWICA

Mój luby! —

MAŻ

Przez Boga, suknię wiatr zdarł ci z ramion i rozdarł w szmaty.

DZIEWICA

Czemu się ociągasz? —

MAŻ

Deszcz kapie z włosów – kości nagie wyzierają z łona. —

DZIEWICA

Obiecałeś – przysiągłeś —

MAŻ

Błyskawica zrzenice³⁹ jej wyżarła⁴⁰. —

CHÓR DUCHÓW ZŁYCH

Stara, wracaj do piekła – uwiodłaś serce wielkie i dumne, podziw ludzi i siebie samego. – Serce wielkie, idź za lubą swoją⁴¹.

³⁹ *zrzenice* – źrenice, oczy; twarz Dziewicy przemienia się w trupa czaszkę z pustymi oczodołami. [przypis edytorski]

⁴⁰ Pod wpływem strachu i poczucia niemocy Mąż odzyskuje jasność spojrzenia, rozeznanie własnej sytuacji. [przypis redakcyjny]

⁴¹ Od tej chwili „serce” hrabiego Henryka jest skazane na „piekło”, tj. udreki piekielne; sygnały tego przekleństwa rozsiane są dalej po całym tekście. [przypis edytorski]

MAŻ

Boże, czy Ty mnie za to potępisz, żem uwierzył, iż Twoja piękność przenosi o całe niebo piękność tej ziemi – za to, żem ścigał za nią i męczył się dla niej, ażem stał się igrzyskiem szatanów!

DUCH ZŁY

Słuchajcie, bracia – słuchajcie! —

MAŻ

Dobija ostatnia godzina. – Burza kręci się czarnymi wiry – morze dobywa się na skały i ciągnie ku mnie – niewidoma siła pcha mnie coraz dalej – coraz bliżej — z tyłu tłum ludzi wsiadł mi na barki i prze ku otchłani. —

DUCH ZŁY

Radujcie się, bracia – radujcie! —

MAŻ

Na próżno walczyć – rozkosz otchłani mnie porywa⁴² – zawrót w duszy mojej – Boże – wróg Twój zwycięża! —

ANIOL STRÓŻ

ponad morzem

Pokój wam, bałwany, uciszcie się. —

⁴² Podobne pokusy przeżywa Manfred Byrona, za nim zaś Kordian Słowackiego, kiedy znajdują się na szczytach alpejskich. Tu obraz urwiska skalnego połączony został z obrazem wzburzonych bałwanów. Scena ta jest jakby zapowiedzią innej, w której hrabia Henryk, stojąc na odłamku baszty nad przepaścią, w chwilę przed skokiem mówi o otchłani wieczności. [przypis redakcyjny]

W tej chwili⁴³ na głowę dziecięcia twego zlewa się woda święta. —

Wracaj do domu i nie grzesz więcej. —

Wracaj do domu i kochaj dziecię twoje. —

*

Salon z fortepianem – wchodzi Mąż – Służący ze świecą za nim. —

MAŻ

Gdzie Pani?

SŁUGA JW.

Pani słaba. —

MAŻ

Byłem w jej pokoju – pusty. —

SŁUGA

Jasny Panie, bo JW. Pani tu nie ma.

MAŻ

A gdzie?

SŁUGA

Odwieźli ją wczoraj...

MAŻ

Gdzie?

⁴³ A więc scena chrztu i otrzeźwienia Męża z pokus szatańskich odbywają się równocześnie. [przypis redakcyjny]

SŁUGA

Do domu wariatów.

ucieka z pokoju

MAŻ

Słuchaj, Mario, może ty udajesz, skryłaś się gdzie, żeby mnie ukarać? Ozwij się, proszę cię – Mario – Marysiu —

Nie – nikt nie odpowiada. – Janie – Katarzyno! – Ten dom cały ogłuchł – oniemiał. —

Tę, której przysiągłem na wierność i szczęście, sam straciłem do rzędu potępionych już na tym świecie. – Wszystko, czegom się dotknął, zniszczyłem i siebie samego zniszczę w końcu. – Czyż na to piekło mnie wypuściło, bym trochę dłużej był jego żywym obrazem na ziemi?

Na jakiejże poduszce ona dziś głowę położy? – Jakież dźwięki otoczą ją w nocy? – Skowyczenia i śpiewy obłąkanych. Widzę ją – czoło, na którym zawsze myśl spokojna, witająca – uprzejma – przezierała – pochylone trzyma – a myśl dobrą swoją posłała w nieznane obszary, może za mną, i błąka się biedna, i płacze. —

GŁOS SKĄDSIŚ

Dramat układasz⁴⁴. —

MAŻ

⁴⁴ *Dramat układasz* – problem uprawnień artysty do „poetyzowania” realnego życia, do tworzenia literatury z cierpień innych ludzi, spleciony z zagadnieniem szczerości artysty, nurtował Krasińskiego w tym okresie bardzo silnie. Głos odzywający się „skądśiś” nazywa Maż głosem Szatana, jest to bowiem głos krytycyzmu i sceptycyzmu. Ten typ romantycznych rozterek Męża, które są wyrazem rozterek własnych Krasińskiego, potraktował Słowacki satyrycznie w *Fantazym*. [przypis redakcyjny]

Ha! – mój Szatan się odzywa —

bieży ku drzwiom, rozpycha podwoje

Tatara mi osiodłać – płaszcz mój i pistolety! —

*

Dom obłąkanych, w górzystej okolicy. – Ogród wokoło.

ŻONA DOKTORA

z pękiem kluczków u drzwi

– Może Pan krewny Hrabiny. —

MAŻ

Jestem przyjacielem jej męża, on mnie tu przysłał. —

ŻONA DOKTORA

Proszę Pana – wiele sobie z niej obiecywać nie sposób – mój mąż wyjechał, byłby to lepiej wyłuszczył – przywieźli ją wczoraj – była w konwulsjach. – Jakie gorąco. —

obciera twarz

Mamy dużo chorych – żadnego jednak tak niebezpiecznie, jak ona. – *Imainuj*⁴⁵ sobie Pan, ten instytut kosztuje nas ze dwakroć sto tysięcy. – Patrz Pan, jaki widok na góry – ale Pan, widzę,

⁴⁵ *Imainuj* – imaginuj (z fr. *imaginer*), wyobraź sobie. Grupa głosek *ge-*, *gi-* w wyrazach pochodzenia obcego była wymawiana często jako *je-*, *ji-*, *i-*, np. jeografia, jenerał. [przypis redakcyjny]

niecierpliwym – więc to nieprawda, że jakóbiny⁴⁶ jej męża porwali w nocy? – Proszę Pana. —

*

Pokój – kratowane okno – kilka krzesel – łóżko – Żona na kanapie. —

MAŻ

wchodzi

Chcę być z nią sam na sam. —

GŁOS ZZA DRZWI

Mój mąż by się gniewał, gdyby...

MAŻ

Dajże mi W. Pani pokój! —

drzwi za sobą zamyka i idzie ku Żonie

GŁOS ZNAD SUFITU ⁴⁷

⁴⁶ *jakóbiny* – przenośnie: rewolucjoniści. Nazwa pochodzi od klubu rewolucyjnego z czasów rewolucji francuskiej 1789 r., którego członkowie zbierali się w kościele św. Jakuba w Paryżu. W l. 1792–1794 objęli władzę i działali w duchu konsekwentnego rewolucjonizmu burżuazyjno–demokratycznego. Plotka, którą powtarza Żona Doktora, wprowadza nowy element do dramatu. Ukazuje Męża już nie tylko w jego sytuacji rodzinnej, ale i w społecznej, przy czym czytelnik otrzymuje tu pierwszą informację, w jakim wzajemnym stosunku pozostaje Mąż i „jakobini” – rewolucjoniści. [przypis redakcyjny]

⁴⁷ Głosy obłąkanych charakteryzują okres zamętu, „dezorganizacji”, epokę zbliżającej się katastrofy. Kleiner zwraca uwagę, że „pomysł wydaje się zbliżony

W łańcuchy spętaliście Boga. – Jeden już umarł na krzyżu. –
Ja drugi Bóg, i równie wśród katów. —

GŁOS SPOD PODŁOGI

Na rusztowanie głowy królów i panów – ode mnie poczyna
się wolność ludu. —

GŁOS ZZA PRAWEJ ŚCIANY

Kłękajcie przed królem, panem waszym. —

GŁOS ZZA LEWEJ ŚCIANY

Kometa na niebie już błyska – dzień strasznego sądu się zbliża.

MAŻ

Czy mnie poznajesz, Mario? —

ŻONA

Przysięgam ci na wierność do grobu. —

MAŻ

Chodź – daj mi ramię, wyjdziemy. —

ŻONA

Nie mogę się podnieść – dusza opuściła ciało moje, wstąpiła
do głowy. —

MAŻ

do powieści Lourdoueixa (wydanej bezimiennie w r. 1817) pt. *Les Folies du siècle*. (*Szaleństwa wieku*) reprezentują różne postaci w szpitalu wariatów: bonapartysta, legitymista, fanatyk zgody, człowiek uważający siebie za „lud” i wobec tego za „władcę”. Przypomina też Kleiner, że szpital wariatów zjawia się jako motyw literacki już w XVIII w. (np. w *Doświadczyńskim* Krasickiego), że Słowacki w *Kordianie* również wprowadził podobną scenę. Biograficzne źródło inspiracji mogła stanowić wizyta Kraszińskiego w szpitalu obłąkanych w Döblingu koło Wiednia w lecie 1833 r. [przypis redakcyjny]

Pozwól, wyniosę ciebie. —

ŻONA

Dozwól chwil kilka jeszcze, a stanę się godną ciebie. —

MAŻ

Jak to?

ŻONA

Modliłam się trzy nocy i Bóg mnie wysłuchał. —

MAŻ

Nie rozumiem cię. —

ŻONA

Od kiedym cię straciła, zaszła odmiana we mnie – „Panie Boże” mówiłam i biłam się w piersi, i gromnicę przystawiałam do piersi, i pokutowałam, „spuść na mnie ducha poezji” i trzeciego dnia z rana stałam się poetą. —

MAŻ

Mario —

ŻONA

Henryku, mną teraz już nie pogardzisz – jestem pełna natchnienia – wieczorami już mnie nie będziesz porzucał. —

MAŻ

Nigdy, nigdy. —

ŻONA

Patrz na mnie. – Czy nie zrównałam się z tobą? – Wszystko pojme, zrozumie, wydam, wygram, wyśpiewam. – Morze, gwiazdy, burza, bitwa. – Tak, gwiazdy, burza, morze – ach! wymknęło mi się jeszcze coś – bitwa. – Musisz mnie

zaprowadzić na bitwę – ujrzę i opiszę – trup, całun, krew, fala,
rosa, trumna. —

Nieskończoność mnie obleje
I jak ptak, w nieskończoności
Błękit skrzydłami rozwieję
I lecąc, się rozemdleję
W czarnej nicości. —

MAŻ

Przekląstwo – przekląstwo⁴⁸! —

ŻONA

obejmuje go ramionami i całuje w usta

Henryku mój, Henryku, jakżem szczęśliwa. —

GŁOS SPOD POSADZKI

Trzech królów własną ręką zabiłem – dziesięciu jest jeszcze
– i księży stu śpiewających mszę. —

GŁOS Z LEWEJ STRONY

Słońce trzecią część blasku straciło – gwiazdy zaczynają
potykać się po drogach swoich – niestety – niestety⁴⁹.

MAŻ

⁴⁸ *przekląstwo* – przekleństwo. W tekście dramatu często pojawia się to słowo i jest ono znakiem oddziaływania na losy bohaterów złowrogiego fatum. Szaleństwo Marii (przy czym określenie jej przemiany jako szaleństwa, obłądki jest dyskusyjne) oraz późniejsze doświadczenia, które dotkną Orcia i samego Henryka są prezentowane w aurze fatalizmu. [przypis edytorski]

⁴⁹ *niestety* – *niestety* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar. „niestety”. [przypis redakcyjny]

Dla mnie już nadszedł dzień sądu.

ŻONA

Rozjaśnij czoło, bo smucisz mnie na nowo. – Czegóż ci nie dostaje? – Wiesz, powiem ci coś jeszcze.

MAŻ

Mów, a wszystkiego dopełnię.

ŻONA

Twój syn będzie poetą.

MAŻ

Co?

ŻONA

Na chrzcie ksiądz mu dał pierwsze imię – poeta – a następne znasz, Jerzy Stanisław. – Jam to sprawiła – błogosławiłam, dodałam przekleństwo – on będzie poetą. – Ach, jakże cię kocham, Henryku.

GŁOS Z SUFITU

Daruj im, Ojczy, bo nie wiedzą, co czynią.

ŻONA

Tamten dziwne cierpi obłąkanie – nieprawdaż?

MAŻ

Najdziwniejsze.

ŻONA

On nie wie, co gada, ale ja ci ogłoszę, co by było, gdyby Bóg oszalał⁵⁰

⁵⁰ Wizję szalonego Boga, pomysł niezwykle śmiały, zestawia Kleiner ze słowami wstępu do *Irydiona*: „Bogi i ludzie szaleją”. Tam jednak mowa o bogach starożytnego

bierze go za rękę

Wszystkie światy lecą to na dół, to w górę – człowiek każdy, robak każdy krzyczy – „Ja Bogiem” – i co chwila jeden po drugim konają – gasną komety i słońca. – Chrystus nas już nie zbawi – krzyż swój wziął w ręce obie i rzucił w otchłań. Czy słyszysz, jak ten krzyż, nadzieja milionów, rozbija się o gwiazdy, łamie się, pęka, rozlatuje w kawałki, a coraz niżej i niżej – aż tuman wielki powstał z jego odłamków – Najświętsza Bogarodzica jedna się jeszcze modli i gwiazdy, Jej służebnice, nie odbiegły Jej dotąd – ale i Ona pójdzie, kędy idzie świat cały.

—

MAŻ

Mario, może chcesz widzieć syna⁵¹? —

ŻONA

Jam mu skrzydła przypięła, posłała między światy, by się napoił wszystkim, co piękne i straszne, i wyniosłe. – On wróci kiedyś i uraduje ciebie. – Ach!

MAŻ

Źle tobie?

ŻONA

świata. Tu wizja oszalonego Chrystusa utrzymana jest w stylu apokaliptycznym.
[przypis redakcyjny]

⁵¹ *może chcesz widzieć syna* – Mąż stara się „sprowadzić na ziemię” swoją żonę, opętaną poezją, przypominając o roli społecznej kobiety w rodzinie; nie przynosi to jednak pożądanego skutku. [przypis edytorski]

W głowie mi ktoś lampę zawiesił⁵² i lampa się kołysze –
nieznośnie. —

MAŻ

Mario moja najdroższa, bądźże mi spokojna, jako dawniej
byłaś. —

ŻONA

Kto jest poetą, ten nie żyje długo.

MAŻ

Hej! ratunku – pomocy! —

Wpadają kobiety i Żona Doktora.

ŻONA DOKTORA

Pigułek – proszków! – Nie – nic zsiadłego – owszem, płynne
jakie lekarstwo. – Małgosiu, bieź do apteczki! – Pan sam temu
przyczyną – mój mąż mnie wyłaje. —

ŻONA

Żegnam cię, Henryku. —

ŻONA DOKTORA

To JW. Hrabia sam w osobie swojej!

MAŻ

Mario, Mario! —

ściska ją

ŻONA

Dobrze mi, bo umieram przy tobie. —

⁵² *zawiesił* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zaświecił”. [przypis redakcyjny]

spuszcza głowę

ŻONA DOKTORA

Jaka czerwona. – Krew rzuciła się do mózgu.

MAŻ

Ale jej nic nie będzie!

Wchodzi Doktor i zbliża się do kanapy.

DOKTOR

Już jej nic nie ma – umarła. —

CZEŚĆ DRUGA ⁵³

Czemu, o dziecie, nie hasasz na kijku, nie bawisz się lalką, much nie mordujesz, nie wbijas na pal motyli, nie tarzasz się po trawnikach, nie kradniesz łakoci⁵⁴, nie oblewasz łzami wszystkich liter od A do Z? – Królu much i motyli, przyjacielu poliszynela⁵⁵, czarcie maleńki, czemuś tak podobny do aniołka? – Co znaczą twoje błękitne oczy, pochylone, choć żywe, pełne wspomnień, choć ledwo kilka wiosen przeszło ci nad głową? – Skąd czoło opierasz na rączkach białych i zdajesz się marzyć,

⁵³ Część druga opatrzona była w wyd. I i II następującym epigrafem: „*Du Gemisch von Koth und Feuer*”. Faust, Goethe. (“Ty mieszanino błota i ognia”). Jest to cytat niedokładny. Faust w dramacie Goethego mówi do Mefista: „*Du Spottgeburt von Dreck und Feuer*” (“Z ognia i gnoju ty pomociu” – w przekł. F. Konopki). Kleiner opatruje epigraf uwagą: „Zastosowanie tych słów do „mieszaniny” ziemskości i anielstwa w Orciu jest dość dziwne”. Trzeba jednak przypomnieć odpowiednie miejsce ze wstępu do Części I, gdzie mowa o poecie: „Kto ci dał życie tak nikczemne, tak zwodnicze, że potrafisz udać Anioła chwilą, nim zagrążniesz w błoto”. Tu więc słowa epigrafu odnoszą się również raczej do tego, co stanowi istotę poety w ogóle, a bardziej zdają się dotyczyć Męza, który daje się porwać marzeniom o sławie, marzeniom „górnym”, w istocie zaś prowadzącym do upadku. O wstępie do Części II pisze A. Jung: „Nic nie przewyższa piękna drugiej uwertury, w której fatalny los dziecka dźwięczy lirycznie, tak że w finale może być powiedziane: Poeta jest wszystkim i dlatego też wcześniej powraca w wszechświat” (“*Der Dichter ist Alles, daher kehrt er auch früh in das All zurück*”)(s. 31). [przypis redakcyjny]

⁵⁴ łakoci – w wyd. I i II: „łakocie”. [przypis redakcyjny]

⁵⁵ poliszynel (z fr. *polichinelle*) – pajac, od włos. *pulcinella* – kogucik. Jedna ze stałych postaci komicznych włoskiej komedii ludowej (*commedia dell'arte*). [przypis redakcyjny]

a jako kwiat obarczony rosą, tak skronią twoje obarczone
myślami? —

*

A kiedy się zarumienisz, płoniesz jak stulistna róża i, pukle odwijając w tył, wzroczkiem sięgasz do nieba – powiedz, co słyszysz, co widzisz, z kim rozmawiasz wtedy? – Bo na twe czoło występują zmarszczki, gdyby cieniutkie nici, płynące z niewidzialnego kłębka – bo w oczach twoich jaśnieje iskra, której nikt nie rozumie – a mamka twoja płacze i woła na ciebie, i myśli, że jej nie kochasz – a znajomi i krewni wołają na ciebie i myślą, że ich nie poznajesz – twój ojciec jeden milczy i spogląda ponuro, a łza mu się zakręci i znowu gdzieś przepadnie. —

*

Lekarz wziął cię za puls, liczył bicia i ogłosił, że masz nerwy. – Ojciec Chrzestny ciast ci przyniósł, poklepał po ramieniu i wróżył, że będziesz obywatelem pośród wielkiego narodu. – Profesor przystąpił i macał głowę twoją, i wyrzekł, że masz zdatność do nauk ścisłych⁵⁶. – Ubogi, któremuś dał

⁵⁶ W XIX w. cieszyła się popularnością teoria F. Galla (1758–1828), według której istnieje związek między kształtem ludzkiej czaszki a zdolnościami, cechami intelektualnymi człowieka. Teoria ta, mająca charakter pseudonaukowy, nazywała się frenologią. [przypis redakcyjny]

grosz, przechodząc, do czapki, obiecał ci piękną żonę na ziemi i koronę w niebie. – Wojskowy przyskoczył, porwał i podrzucił, i krzyknął: „Będziesz pułkownikiem”. – Cyganka długo czytała dłoń twoją prawą i lewą, nic wyczytać nie mogła; jęcząc odeszła, dukata wziąć nie chciała. – Magnetyzer⁵⁷ palcami ci wionął w oczy, długimi palcami twarz ci okrążył i przeląkł się, bo czuł, że sam zasypia. – Ksiądz gotował cię do pierwszej spowiedzi – i chciał ukląć⁵⁸ przed tobą, jak przed obrazkiem. – Malarz nadszedł, kiedyś się gniewał i tupał nóżkami; nakreślił z ciebie szatanka i posadził cię na obrazie dnia sądnego między wyklętymi duchami. —

*

Tymczasem wzrastasz i piękniejesz – nie ową świeżością dzieciństwa mleczną i poziomkową, ale pięknością dziwnych, niepojętych myśli, które chyba z innego świata płyną ku tobie – bo choć często oczy masz gasnące, śniade lica, zgięte piersi, każdy, co spojrzy na ciebie, zatrzyma się i powie: „Jakie śliczne dziecko!” – Gdyby kwiat, co wędnie, miał duszę z ognia i natchnienie z nieba, gdyby na każdym listku, chylącym się ku ziemi, anielska myśl leżała miasto kropli rosy, ten kwiat byłby

⁵⁷ *Magnetyzer* – człowiek posiadający umiejętność wprawiania ludzi w stan magnetyczny (hipnotyczny) zbliżony do naturalnego snu. W wieku XIX stosowano „magnetyzowanie” jako zabieg leczniczy. [przypis redakcyjny]

⁵⁸ *ukląć* – dziś poprawna forma: ulkępnąć. [przypis edytorski]

do ciebie podobnym, o dziecię moje – może takie bywały przed upadkiem Adama⁵⁹. —

*Cmentarz – Mąż i Orcio przy grobie w gotyckie filary
i wieżyczki.* ⁶⁰

MAŻ

Zdejm kapelusik i módl się za duszę matki. —

ORCIO

Zdrowaś Panno Maryjo, łaski Bożej pełna, Królowa niebios,
Pani wszystkiego, co kwitnie na ziemi, po polach, nad
strumieniami...

MAŻ

Czego odmieniasz słowa modlitwy – módl się, jak cię
nauczono, za matkę, która temu dziesięć lat właśnie o tej samej
godzinie skołała.

ORCIO

Zdrowaś Panno Maryjo, łaski Bożej pełna, Pan z Tobą,
błogosławionaś między Aniołami, i każdy z nich, kiedy
przechodzisz, tęczę jedną z skrzydeł swych wydziera i rzuca pod
stopy Twoje. – Ty na nich, jak gdyby na falach⁶¹...

⁵⁹ Kleiner przypomina, że jest to aluzja do poglądu, iż grzech Adama spowodził upadek całej natury. [przypis redakcyjny]

⁶⁰ Scena ta ma cechy wspomnienia z dzieciństwa Z. Krasinśkiego, tak jak w ogóle w postaci Orcia dostrzec można duży udział stylizowanego pierwiastka autobiograficznego. [przypis redakcyjny]

⁶¹ Modlitwa Orcia zwrócona do Marii jest według A. Junga jeszcze jednym dowodem, że to imię, umieszczone w dedykacji i noszone przez Żonę, jest aluzją

MAŻ

Orcio! —

ORCIO

Kiedy mi te słowa się nawijają i bołą w głowie tak, że, proszę Papy, muszę je powiedzieć. —

MAŻ

Wstań, taka modlitwa nie idzie do Boga. – Matki nie pamiętasz – nie możesz jej kochać. —

ORCIO

Widuję bardzo często Mameę. —

MAŻ

Gdzie, mój maleńki? —

ORCIO

We śnie, to jest, niezupełnie we śnie, ale tak, kiedy zasypiam, na przykład zawczoraj⁶². —

MAŻ

Dziecko moje, co ty gadasz?

ORCIO

Była bardzo biała i wychudła. —

MAŻ

A mówiła co do ciebie?

ORCIO

Zdawało mi się, że się przechadza po wielkiej i szerokiej

do symbolicznego sensu imienia Maria. „To aluzyjne imię jawi się w swej uroczej wieloznaczności niby rozpryskująca się w głębi sceny wspaniała raca. Porównaj tylko modlitwę Orcia na cmentarzu” (s. 26). [przypis redakcyjny]

⁶² *zawczoraj* – przedwczoraj. [przypis edytorski]

ciemności, sama bardzo biała, i mówiła:

Ja błąkam się wszędzie,
Ja wszędzie się wdzieram,
Gdzie światów krawędzie,
Gdzie aniołów pienie,
I dla ciebie zbieram
Kształtów roje,
O dziecię moje!
Myśli i natchnienie.

I od duchów wyższych,
I od duchów niższych
Farby i odcienie,
Dźwięki i promienie
Zbieram dla ciebie,
Byś ty, o synku mój!
Był, jako są w niebie,
I ojciec twój
Kochał ciebie —

Widzi Ojciec, że pamiętam słowo w słowo – proszę
kochanego Papy, ja nie kłamię. —

MAŻ

opierając się o filar grobu

Mario, czyż dziecię własne chcesz zgubić, mnie dwoma
zgonami obarczyć?... Co ja mówię? Ona gdzieś w niebie, cicha
i spokojna, jak za życia na ziemi – marzy się tylko temu

biednemu chłopięciu. —

ORCIO

I teraz słyszę głos jej, lecz nic nie widzę. —

MAŻ

Skąd – w której stronie? —

ORCIO

Jak gdyby od tych dwóch modrzewi, na które pada światło zachodzącego słońca. —

Ja napoję

Usta twoje

Dźwiękiem i potęgą,

Czoło przyozdobię

Jasności wstęgą,

I matki miłością

Obudzę w tobie

Wszystko, co ludzie na ziemi, anieli w niebie

Nazwali pięknnością, —

By ojciec twój,

O synku mój!

Kochał ciebie —

MAŻ

Czyż myśli ostatnie przy zgonie towarzyszą duszy, choć dostanie się do nieba – możeż być duch szczęśliwym, świętym i obłąkanym zarazem? —

ORCIO

Głos Mamy słabiej⁶³, ginie już prawie za murem kościńcy⁶⁴,
ot tam – tam – jeszcze powtarza —

O synku mój!
By ojciec twój
Kochał ciebie —

MAŻ⁶⁵

Boże, zmiłuj się nad dzieckiem naszym, którego, zda się,
że w gniewie Twoim przeznaczyłeś szaleństwu i za wczesnej
śmierci. – Panie, nie wydzieraj rozumu własnym stworzeniom,
nie opuszczaj świątyń, któreś Sam wybudował Sobie – spojrzij
na męki moje, i aniołka tego nie wydawaj piekłu – mnieś
przynajmniej obdarzył siłą na wytrzymanie natłoku myśli,
namiętności i uczuć, a jemu? – dałeś ciało do pajęczyny
podobne, które lada myśl wielka rozerwie – o Panie Boże –
o Boże! —

Od lat dziesięciu dnia spokojnego nie miałem – nasłałeś
wielu ludzi na mnie, którzy mi szczęścia wieszowali, zazdrościli,
życzyli – spuściłeś na mnie grad boleści i znikomych obrazów,
i przeczuciów⁶⁶, i marzeń – łaska Twoja na rozum spadła,

⁶³ *słabiej* – współcz. słabnie. [przypis edytorski]

⁶⁴ *kościńca* – forma stworzona przez Krasińskiego; właściwie: kostnica. [przypis redakcyjny]

⁶⁵ W kopii objaśnienie: „zakładając ręce do modlitwy”. [przypis redakcyjny]

⁶⁶ *przechuciów* – forma dopełniacza l. mn. utworzona logicznie do formy rzeczowników męskich, używana często jeszcze w XIX w. [przypis redakcyjny]

nie na serce moje – dozwól mi dziecię ukochać w pokoju,
i niechaj stanie mir⁶⁷ już między Stwórcą i stworzonym. – Synu,
przeżegnaj się i chodź ze mną. Wieczny odpoczynek.

Wychodzą.

*

Spacer – damy i kawalerowie – Filozof – Mąż.

FILOZOF

Powtarzam, iż to jest nieodbita, samowolną wiarą⁶⁸ we mnie,
że czas nadchodzi wyzwolenia kobiet i Murzynów. —

MAŻ

Pan masz rację.

FILOZOF

I wielkiej do tego odmiany w towarzystwie⁶⁹ ludzkim
w szczególności i w ogólności – z czego wywodzę odrodzenie się
rodu ludzkiego przez krew i zniszczenie form starych. —

MAŻ

Tak się Panu wydaje? —

FILOZOF

⁶⁷ *mir* – starosłowiańskie, używane jeszcze w staropolszczyźnie słowo oznaczające pokój, przymierze. [przypis redakcyjny]

⁶⁸ *samowolna wiara* – wiara wynikająca z własnej woli, z własnego wyboru. [przypis redakcyjny]

⁶⁹ *towarzystwo* (z fr. *société*) – społeczeństwo. [przypis redakcyjny]

Podobnie jako glob nasz się prostuje lub pochyla na osi swojej przez nagłe rewolucje. —

MAŻ

Czy widzisz to drzewo spróchniałe? —

FILOZOF

Z młodymi listkami na dolnych gałązkach. —

MAŻ

Dobrze. — Jak sądzisz — wiele lat jeszcze stać może?

FILOZOF

Czy ja wiem? — Rok — dwa lata. —

MAŻ

A jednak dzisiaj wypuściło z siebie kilka listków świeżych, choć korzenie gniją coraz bardziej. —

FILOZOF

Cóż z tego? —

MAŻ

Nic — tylko, że gruchnie i pójdzie precz na węgle i popiół, bo nawet stolarzowi nie zda się na nic. —

FILOZOF

Przecie nie o tym mowa. —

MAŻ

Jednak to obraz twój i wszystkich twoich, i wieku twego, i teorii twojej⁷⁰. —

⁷⁰ Cała scena między Filozofem a Mężem wydaje się służyć charakterystyce poglądów Krasieńskiego na pewne teorie filozoficzne ówczesnie rozpowszechnione. Autor *Nie-Boskiej komedii* uważał mianowicie filozofię głoszącą postęp społeczny za wywodzącą się od materialistów francuskich osiemnastowiecznych, których dziełem

Przechodzą.

*

Wąwóz pomiędzy górami.

MAŻ

Pracowałem lat wiele na odkrycie ostatniego końca wszelkich wiadomości, rozkoszy i myśli, i odkryłem – próżnię grobową w sercu moim – znam wszystkie uczucia po imieniu, a żadnej żądz, żadnej wiary, miłości nie ma we mnie – jedno⁷¹ kilka przeczuciów krąży w tej pustyni – o synu moim, że oślepnie – o towarzystwie, w którym wzrosłem, że rozprzęgnie się – i cierpię tak, jak Bóg jest szczęśliwy, sam w sobie, sam dla

była rewolucja francuska. W r. 1836 pisał do Gaszyńskiego charakteryzując poglądy H. Heinego: „Henryk Heine jest to wyraz zgrzybiałej filozofii, wpadającej nazad w dzieciństwo, wracającej do materializmu i lekkomyślności (...) Heine i cała jego szkoła, chcąc koniecznie coś nowego utworzyć, nie pomiarkowali, że do bardzo starych zasad się cofają, że przedrewolucyjny materializm Helwecjusza i panów dworskich, przebrawszy go tylko w mieszczańskie szaty, nazad stawiają na nogach” (*Listy Zygmunta Krasieńskiego do Konstantego Gaszyńskiego*, Lwów 1882, s. 96). Dlatego też poglądy Filozofa – wyznawcy wyzwolenia kobiet (analogicznie do saintsimonistów) i Murzynów (sprawa dyskutowana w Anglii w r. 1833), rzecznika odrodzenia ludzkości „przez krew” i zwolennika teorii rozwoju świata przez kataklizmy – jako wywodzące się z teorii materialistycznych, uważa Mąż za przestarzałe, „spróchniałe”. Wydaje się, że interpretacja Niemojewskiej-Gruszczyńskiej, na którą powołuje się Kleiner, a która pogardliwe słowa Męża odnosi do całej ludzkości, nie do filozofów, jest niesłuszna. [przypis redakcyjny]

⁷¹ jedno – jedynie. [przypis edytorski]

siebie⁷². —

GŁOS ANIOŁA STRÓŻA

Schorzałych, zgłodniałych, rozpaczających pokochaj bliźnich twoich, biednych bliźnich twoich, a zbawion będziesz.

MAŻ

⁷² Interpretatorzy *Nie-Boskiej komedii* wcześniej zwrócili uwagę na pokrewieństwo tej sceny z dwoma dramatami należącymi do romantycznych dramatów filozoficznych czy – jak je nazwała G. Sand – metafizycznych: z *Faustem* Goethego i *Manfredem* Byrona. Kleiner w przypisie przypomina nazwiska badaczy, którzy poświęcili temu zagadnieniu osobne uwagi (W. M. Kozłowski, J. Kleiner, T. Sternal). Wypowiadał się na ten temat również S. Treugutt. Określiwszy bohatera *Nie-Boskiej...* jako bohatera faustycznego, wskazał, że „w hrabim Henryku rysy boleśnie doświadczonego »męża wieku« sprzęgnięte zostały z faustowskimi cechami poszukiwacza i sceptyka oraz z koncepcją tytana–Prometeusza” (*Dwugłos w sprawie zakończenia Nie-Boskiej*. Oprac. A. Witkowska. Sprawozd. z Prac Nauk. Wydz. Nauk Społ. PAN, 1961, z. 4. Kleiner zaś w przypisie do wyd. Bibl. Nar. kładzie nacisk na zbieżność treści monologu Męża z monologami tytułowych bohaterów dramatów Goethego i Byrona. Faust mówi: „Przestudiowałem wszystkie fakultety / Ach, filozofię, medycynę, prawo / I w teologię też, niestety, / Do dna samego w gryzł się pracą krwawą – / I jak ten głupiec u mądrości wrót / Stoję – i tyle wiem, com wiedział wprzód / (...) Obca mi zwątpień i skrupułów męka / (...) Lecz za to radość wszelką mi wydarto” (*Faust*, cz. I, w. 355–361 i 370–372. Przeł. F. Konopka, Warszawa 1962, s. 71). Manfred zaś: „Wiedza jest męką; bo im więcej wiemy, / Bardziej czujemy tę nieszczęsną prawdę, / że drzewo życia nie jest drzewem wiedzy. / Jam filozofią zbadał, jam przeniknął / Źródła mądrości i cudów tej ziemi. / (...) Nic mię nie trwoży, czuję w sobie tylko / Przekłety ciężar nieznania bojaźni; / Nic mię nie nęci, żądza ni nadzieja, / Ni zwodny urok czego bądź na świecie” (*Manfred*. Przeł. J. Paszkowski, akt I, w. 12–16, 27–30). Kleiner widzi też podobieństwo tej sceny *Nie-Boskiej komedii* do scenerii w akcie II w dramacie Byrona (dolina w Alpach). Trzeba jednak sprostować informację, jakoby w scenie tej Manfredowi ukazywał się orzeł. Orzeł przelatuje w scenie 2 aktu I, kiedy Manfred stoi na skałach Jungfrau i patrzy w przepaść (por. przypis w Części I do słów Męża ”rozkosz otchłani mnie porywa”). [przypis redakcyjny]

Kto się odzywa? —

MEFISTO^{73 74}

przechodząc

Kłaniam uniżenie – lubię czasem zastanawiać podróźnych darem, który natura osadziła we mnie. – Jestem brzechomowca⁷⁵. —

MAŻ

podnosząc rękę do kapelusza

Na kopersztychu⁷⁶ podobną twarz gdzieś widziałem. —

MEFISTO

na stronie

Hrabia ma dobrą pamięć. —

głośno

⁷³ *Mefisto* – od imienia szatana: Mefistofeles, spopularyzowanego przez *Fausta* Goethego. Pochodzenie tego imienia nie jest zupełnie jasne. Jedna interpretacja łączy tę nazwę z grec. *Mephostophiles* – nie lubiący światła (duch ciemności); druga z hebr. *Mefir* – niszczyciel, *Tofel* – kłamca, lub *Mephistoph* – burzyciel dobrego. Tu Mefisto występuje jako kłamca przypisujący sobie słowa wypowiedziane przez Anioła Stróża. [przypis redakcyjny]

⁷⁴ Dla Krasińskiego pozostawanie pod wpływem szatana wiąże się z brnięciem w kłamstwo – z niemożnością rozpoznania prawdy, co w ujęciu autora (zarówno w *Nie-Boskiej komedii*, jak w *Irydionie*) stanowi rodzaj tragicznego uwikłania duszy bohatera i jest związane z działaniem Fatum. [przypis edytorski]

⁷⁵ *brzechomowca* – człowiek posiadający umiejętność mówienia bez poruszania ustami, przy czym głos wydaje się pochodzić od innej osoby. [przypis redakcyjny]

⁷⁶ *kopersztych* (z niem. *Kupferstich*) – miedzioryt. [przypis redakcyjny]

Niech będzie pochwalon —

MAŻ

Na wieki wieków – amen. —

MEFISTO

wchodząc pomiędzy skały

Ty i głupstwo twoje. —

MAŻ

Biedne dziecię, dla win ojca, dla szafu matki przeznaczone wiecznej ślepcie – nie dopełnione, bez namiętności, żyjące tylko marzeniem, cień przelatującego anioła, rzucony na ziemię⁷⁷ i błądzący w znikomości swojej. – Jakież ogromny orzeł wzbił się nad miejscem, w którym ten człowiek zniknął! —

ORZEŁ

Witam cię – witam.

MAŻ

Leci ku mnie, cały czarny – świst jego skrzydeł jako świst tysiąca kul w boju. —

ORZEŁ

Szablą ojców twoich bij się o ich cześć i potęgę.

MAŻ

Roztoczył się nade mną – wzrokiem węża grzechotnika⁷⁸ ssie

⁷⁷ *na ziemię* – tak w wyd. III. W wydaniu jubileuszowym *Dzieł* pod red. J. Czubka i w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „o ziemię”. [przypis redakcyjny]

⁷⁸ *wzrokiem węża grzechotnika* – Wąż grzechotnik należy do rzędu węzów jadowitych, które polują czekając na zdobycz z długotrwałą cierpliwością. Ponieważ węże nie posiadają ruchomych powiek, wytworzył się pogląd, że nieruchomy wzrok

mi żrzenice – ha! rozumiem ciebie. —

ORZEŁ

Nie ustępuj, nie ustąp nigdy – a wrogi twe, podłe wrogi twe pójda w pył. —

MAŻ

Żegnam cię wśród skał, pomiędzy którymi znikasz – bądź co bądź, fałsz czy prawda, zwycięstwo czy zaguba⁷⁹, uwierzę tobie, posłanniku chwały. – Przeszłości, bądź mi ku pomocy – a jeśli duch twój wrócił do łona Boga, niechaj się znów oderwie, wstąpi we mnie, stanie się myślą, siłą i czynem. —

zrzuca żmiją

Idź, podły gadzie – jako straciłem ciebie i nie ma żalu po tobie w naturze, tak oni wszyscy stoczą się w dół i po nich żalu nie będzie – sławy nie zostanie – żadna chmura się nie odwróci w żegludze, by spojrzeć za sobą na tyłu synów ziemi, ginących pospołu. —

Oni naprzód – ja potem. —

Błękicie niezmierny, ty ziemię obwijasz – ziemia niemowlęciem, co zgrzyta i płacze – ale ty nie drżysz, nie słuchasz jej, ty płyniesz w nieskończoność swoją. —

Matko naturo⁸⁰, bądź mi zdrowa – idę się na człowieka

węża oczekującego na zdobycz ma właściwości obehwładniające ofiarę. [przypis redakcyjny]

⁷⁹ *zaguba* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „zguba”. [przypis redakcyjny]

⁸⁰ *Matko naturo* – w swej polemice z Łuckim (por. przypis dotyczący Edenu w cz.I dramatu) Niemojewska-Gruszczyńska uważa te słowa za realizację zapowiedzi

przetworzyć, walczyć idę z bracią moją.

*

Pokój. – Mąż – Lekarz – Orcio.

MAŻ

Nic mu nie pomogli – w Panu ostatnia nadzieja. —

LEKARZ

Bardzo mi zaszczytnie...

MAŻ

Mów panu⁸¹, co czujesz. —

ORCIO

Już nie mogę ciebie, Ojcze, i tego pana rozpoznać – iskry i nicie czarne latają przed moimi oczyma, czasem z nich wydobędzie się na kształt cieniutkiego węża – i nuż robi się

szatańskiej z Części I – kuszenie Męża obrazem spróchniałego Edenu, czyli natury martwej. „Na pytające jakby spojrzenie Męża, obojętnością odpowiedziała matka Natura. Mąż żegna ją, idzie między ludzi, odtąd będzie szukał natchnień człowieczych, człowieka, nie naturę naśladował będzie. Czemuż ostatnie tchnienie natury współdziałało tak solidarnie z wezwaniem orła? Czemuż Mąż nie odczuwa płynącego z przyrody wzniesłego prądu miłości braterskiej (...) Człowiekowi wodzonemu na pokuszenie szatan nie pozwoli „w pięknym przyrodzeniu czytać”. Pomiędzy nim i naturą stanie wywleczona ze sklepów szatańskich dekoracja Edenu. Odgrodzi go od źródła wyższych natchnień” („Ruch Literacki” 1927, s. 135). [przypis redakcyjny]

⁸¹ *panu* – w wyd. I, II i III: „panie”. Czubek objaśnia, że w kopii pierwszą wersję: „panu” poprawiono na: „panie”, skąd błąd przeszedł do edycji drukowanych. Skażony tekst poprawił Tarnowski, za nim Czubek i następne wydania. [przypis redakcyjny]

chmura żółta – ta chmura w górę podleci, spadnie na dół, prysnie
z niej tęcza – i to nic mnie nie boli. —

LEKARZ

Stań, Panie Jerzy, w cieniu – wiele Pan lat masz? —

patrzy mu w oczy

MAŻ

Skończył czternaście. —

LEKARZ

Teraz odwróć się do okna. —

MAŻ

A cóż?

LEKARZ

Powieki prześliczne, białka⁸² przeczyste, żyły wszystkie
w porządku, muszkuły w sile. —

do Orcia

Śmieję się Pan z tego – Pan będziesz zdrow jak ja. —

do Męża

Nie ma nadziei. – Sam Pan Hrabia przypatrz się źrzenicy –
nieczuła na światło – osłabienie zupełne nerwu optycznego. —

ORCIO

Mgłą zachodzi mi wszystko – wszystko. —

⁸² *białka* – zarówno kopia, jak wyd. I i II mają: „białko”. Wyd. III wprowadziło tu poprawkę na l. mn. Kleiner przyjmuje tę wersję wbrew Czubkowi, który poszedł za rękopisem. Wydaje się, że obie formy są prawidłowe. Tekst niniejszy przyjmuje wersję wyd. III i Kleinera. [przypis redakcyjny]

MAŻ

Prawda – rozwarta – Szara – bez życia. —

ORCIO

Kiedy spuszczę powieki, więcej widzę niż z otwartymi oczyma. —

LEKARZ

Myśl w nim ciało przepsuła⁸³ – należy się bać katalepsji⁸⁴. —

MAŻ

odprowadzając Lekarza na stronę

Wszystko, co zażadasz – pół mojego majątku —

LEKARZ

Dezorganizacja nie może się zreorganizować⁸⁵. —

bierze kij i kapelusz

Najniższy sługa Pana Hrabiego, muszę jechać zdjąć jednej pani kataraktę⁸⁶. —

MAŻ

Zmiłuj się, nie opuszczaj nas jeszcze. —

⁸³ *przepsuła* – w poprzednich wyd. Bibl. Nar.: „popsuła”. [przypis redakcyjny]

⁸⁴ *katalepsja* (z grec.) – w medycynie: odrętwienie całego lub części ciała; występuje przy histerii, w letargu, stanach hipnotycznych, przy niektórych chorobach psychicznych. [przypis redakcyjny]

⁸⁵ *Dezorganizacja nie może się zreorganizować* – w korespondencji Krasieński często stosował tę formułę zarówno do stanu własnego zdrowia, jak do współczesnego mu stanu stosunków społecznych. [przypis redakcyjny]

⁸⁶ *katarakta* – zmętnienie soczewki ocznej, które można usunąć drogą operacyjną. [przypis redakcyjny]

LEKARZ

Może Pan ciekawy nazwiska tej choroby?

MAŻ

I żadnej, żadnej nie ma nadziei?

LEKARZ

Zowie się po grecku, *amaurosis*⁸⁷. Jest to ślepotą spowodowana chorobą czy uszkodzeniem nerwu wzrokowego lub zmianami w mózgu. —

wychodzi

MAŻ

przyciskając syna do piersi

Ale ty widzisz jeszcze cokolwiek?

ORCIO

Słyszę głos twój, Ojczy. —

MAŻ

Spojrzyj w okno, tam słońce, pogoda. —

ORCIO

Pełno postaci mi się wije między źrzenicą a powieką – widzę twarze widziane, znajome miejsca – karty książek czytanych. —

MAŻ

To widzisz jeszcze?

ORCIO

Tak, oczyma duszy, lecz tamte pogasły. —

⁸⁷ *amaurosis* – w kopii, w wyd. I, II i III mylnie: „amavrosis”, poprawione przez Czubka. [przypis redakcyjny]

MAŻ

padając na kolana
Chwila milczenia.

Przed kim ukląknęłam – gdzie mam się upomnieć o krzywdę
mojego dziecka? —

wstając

Milczmy raczej – Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw
śmieje⁸⁸. —

GŁOS SKĄDSIŚ

Twój syn poetą – czegoż żądasz więcej?

*

Lekarz – Ojciec Chrzestny

OJCIEC CHRZESTNY

Zapewnie, to wielkie nieszczęście być ślepym. —

LEKARZ

I bardzo nadzwyczajne w tak młodym wieku. —

OJCIEC CHRZESTNY

Był zawsze słabej kompleksji, i matka jego umarła nieco...
tak...

⁸⁸ *Milczmy raczej – Bóg się z modlitw, Szatan z przekleństw śmieje* – zdanie to, mające formę pełnego goryczy aforyzmu, stanowi świadectwo zagubienia duchowego hrabiego Henryka, pozostającego między tym, co boskie, a tym, co szatańskie. Ma on nie do końca jasne przeczucia obu tych sfer. [przypis edytorski]

LEKARZ

Jak to?

OJCIEC CHRZESTNY

Poniekąd tak – Wać Pan rozumiesz – bez piątej klepki. —

Mąż wchodzi.

MAŻ

Przepraszam Pana, żem go prosił o tak późnej godzinie, ale od kilku dni mój biedny syn budzi się zawsze około dwunastej, wstaje i przez sen mówi – proszę za mną. —

LEKARZ

Chodźmy. – Jestem bardzo ciekawy owego fenomenu. —

*

Pokój sypialny. – Służąca – Krewni – Ojciec Chrzestny
– Lekarz – Mąż. —

KREWNY

Cicho. —

DRUGI

Obudził się, a nas nie słyszy.

LEKARZ

Proszę Panów nic nie mówić. —

OJCIEC CHRZESTNY

To rzecz arcydziwna. —

ORCIO

wstając

O Boże – Boże. —

KREWNY

Jak powoli stapa. —

DRUGI

Jak trzyma ręce założone na piersiach. —

TRZECI

Nie mrugnie powieką – ledwo że usta roztwiera, a przecie głos ostry, przeciągły z nich się dobywa. —

SŁUŻĄCY

Jezusie Nazareński!

ORCIO

Precz ode mnie ciemności – jam się urodził synem światła i pieśni – co chcecie ode mnie? – czego żądacie ode mnie? —

Nie poddam się wam, choć wzrok mój uleciał z wiatrami i goni gdzieś po przestrzeniach – ale on wróci kiedyś, bogaty w promienie gwiazd, i oczy moje rozogni płomieniem. —

OJCIEC CHRZESTNY

Tak jak nieboszczka, plecie sam nie wie co – to widok bardzo zastanawiający. —

LEKARZ

Zgadzam się z Panem Dobrodziejem. —

MAMKA

Najświętsza Panno Częstochowska, weź mi oczy i daj jemu.

ORCIO

Matko moja, proszę cię – matko moja, naślij mi teraz obrazów i myśli, bym żył wewnątrz, bym stworzył drugi świat w sobie, równy temu, jaki postradałem. —

KREWNY

Co myślisz, bracie, to wymaga rady familijnej. —

DRUGI

Czekaj – cicho. —

ORCIO

Nie odpowiadasz mi – o matko! nie opuszczaj mnie. —

LEKARZ

do Męża

Obowiązkiem moim jest prawdę mówić. —

OJCIEC CHRZESTNY

Tak jest – to jest obowiązkiem – i zaletą lekarzy, Panie Konsyliarzu⁸⁹.

LEKARZ

Pański syn ma pomieszanie zmysłów, połączone z nadzwyczajną drażliwością nerwów, co niekiedy sprawia, że tak powiem, stan snu i jawu⁹⁰ zarazem, stan podobny do tego, który oczewiście⁹¹ tu napotykamy. —

MAŻ

⁸⁹ konsyliarz (z łac. *consiliarius* – doradca) – dawna nazwa lekarza. [przypis redakcyjny]

⁹⁰ *jawu* – jawy. [przypis edytorski]

⁹¹ *oczewiście* – współcz. oczywiście. [przypis edytorski]

na stronie

Boże, patrz, on Twoje sądy mi tłumaczy. —

LEKARZ

Chciałbym pióra i kałamarza – *Cerasi laurei dwa grana*⁹² etc.

etc. ...

MAŻ

W tamtym pokoju Pan znajdziesz – proszę wszystkich, by wyszli. —

GŁOSY POMIESZANE

Dobranoc⁹³ – dobranoc – do jutra —

wychodzą

ORCIO

budząc się

Dobrej nocy mi życzą – mówcie o długiej nocy – o wiecznej może – ale nie o dobrej, nie o szczęśliwej. —

MAŻ

Wesprzyj się na mnie, odprowadzę cię do łóżka. —

ORCIO

Ojczy, co to się ma znaczyć⁹⁴? —

⁹² *Cerasi laurei dwa grana* – dwa grany kropli lauowych; gran – dawna jednostka wagi aptekarskiej, ok. 1/16 grama (62 miligramy). Znany dawniej środek leczniczy o działaniu uspokajającym. [przypis redakcyjny]

⁹³ W tekście Krasińskiego: dobra noc. Dziś poprawna jest pisownia łączna. [przypis edytorski]

⁹⁴ *co to się ma znaczyć* – w wyd. Czubka i poprzednich Bibl. Nar.: „co to ma się

MAŻ

Okryj się dobrze i zaśnij spokojnie, bo doktor mówi, że wzrok odzyskasz. —

ORCIO

Tak mi niedobrze – sen mi przerwały głosy czyjeś. —

zasypia

MAŻ

Niech moje błogosławieństwo spoczywa na tobie – nic ci więcej dać nie mogę, ni szczęścia, ni światła, ni sławy – a dobija godzina⁹⁵, w której będę musiał walczyć, działać z kilkoma ludźmi przeciwko wielu ludziom. – Gdzie się ty podziejiesz, sam jeden i wśród stu przepaści, ślepy, bezsilny, dziecię i poeto zarazem, biedny śpiewaku bez słuchaczy, żyjący duszą za obrębami ziemi, a ciałem przykuty do ziemi – o ty nieszczęśliwy, najnieszczęśliwszy z aniołów, o ty mój synu? —

MAMKA

u drzwi

Pan Konsyliarz każe JW. Pana prosić. —

MAŻ

Dobra moja Katarzyno, zostań się przy małym. —

znaczyć”. [przypis redakcyjny]

⁹⁵ Kleiner zwraca uwagę, że Mąż „odczuwa jakiś fatalizm w swym losie”. Podobnie bowiem wyczuwał zbliżanie się fatalnego przełomowego momentu w Części I, kiedy postanowił porzucić Żonę, aby pójść za widmem Dziewicy: „Nadeszła godzina – nic jej nie odwlecze”. [przypis redakcyjny]

wychodzi

CZEŚĆ TRZECIA ⁹⁶

Do pieśni – do pieśni⁹⁷.

Kto ją zacznie, kto jej dokończy? – Dajcie mi przeszłość, zbrojną w stal, powiewną rycerskimi pióry⁹⁸. – Gotyckie wieże wywołam przed oczy wasze – rzucę cień katedr świętych na głowy wam. – Ale to nie to – tego już nigdy nie będzie. —

*

Ktokolwiek jesteś, powiedz mi, w co wierzysz – łatwiej byś życia się pozbył, niż wiarę jaką wynalazł, wzbudził wiarę

⁹⁶ Część trzecia opatrzona była w wyd. I i II oraz w rękopiśmiennej kopii następującym epigrafem: „*Il fut administré, parce que le niais demandait un prêtre, puis pendu à la satisfaction générale etc. etc.*” – *Rapport du citoyen Caillot, commissaire de la sixième chambre* [w kopii: *section*] *an III, 5 prairial* („Opatrzony został sakramentami, ponieważ, dureń, zażądał księdza, później powieszony ku ogólnemu zadowoleniu”. – Raport obywatela Caillota, komisarza izby szóstej, roku III [tj. trzeciego roku ery rewolucyjnej, liczonej od 22 września 1792, a więc r. 1795] piątego prairiala [tj. 22 maja – *prairial*, czyli miesiąc łąk, był dziewiątym miesiącem w kalendarzu rewolucyjnym]). Być może chodzi tu o któryś z raportów F. M. Cailleux (1761—1796), członka klubu jakobinów, który, mianowany oficerem municypalnym, był strażnikiem rodziny królewskiej w czasie jej pobytu w więzieniu w Tempie. [przypis redakcyjny]

⁹⁷ *do pieśni* – występuje tu nieznanymi (anonimowy) autor, któremu jednak nie dane jest, jak dawnym średniowiecznym śpiewakom, opiewać wzniosłej, rycerskiej i bohaterskiej przeszłości, lecz terażniejszość skarłałą i nędzną. [przypis redakcyjny]

⁹⁸ *pióry* – piórami. [przypis edytorski]

w sobie. Wstyďte się, wstyďte się wszyscy, mali i wielcy, – a mimo was, mimo żeście mierni i nędzni, bez serca i mózgu, świat dąży ku swoim celom, rwie za sobą, pędzi przed się, bawi się z wami, przerzuca, odrzuca – walcem świat się toczy, pary znikają i powstają, wnet zapadają, bo ślisko – bo krwi dużo⁹⁹ – krew wszędzie – krwi dużo, powiadam wam. —

*

Czy widzisz owe tłumy, stojące u bram miasta wśród wzgórzów¹⁰⁰ i sadzonych topoli – namioty rozbite – zastawione deski, długie, okryte mięsiwem i napojami, podparte pniami, drągami. – Kubek lata z rąk do rąk – a gdzie ust się dotknie, tam głoś się wydobędzie, groźba, przysięga lub przekleństwo. – On lata, zawraca, krąży, tańczy, zawsze pełny, brzęcząc, błyszcząc, wśród tysięcy¹⁰¹. – Niechaj żyje kielich pijaństwa i pociechy!

—

*

Czy widzicie, jak oni czekają niecierpliwie – szemrzą między sobą, do wrzasków się gotują – wszyscy nędzni, ze znojem na

⁹⁹ *bo krwi dużo* – występuje tu pogląd, że rozwój świata, który „dąży ku swoim celom”, odbywa się poprzez krew. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰ *wzgórzów* – wzgórz. [przypis edytorski]

¹⁰¹ *tysięców* – tysięcy. [przypis edytorski]

czole, z rozczuchranymi¹⁰² włosy, w łachmanach, z spiekłymi twarzami, z dłońmi pomarszczonymi od trudu – ci trzymają kosy, owi potrzęsają młotami, heblami – patrz – ten wysoki trzyma topór spuszczone – a tamten stemplem¹⁰³ żelaznym nad głową powija; dalej w bok pod wierzbą chłopię małe wisznię¹⁰⁴ do ust kładzie, a długie szydło w prawej ręce ściska¹⁰⁵. – Kobiety przybyły także, ich matki, ich żony, głodne i biedne jak oni, zwiędłe przed czasem, bez śladów piękności – na ich włosach kurzawa bitej drogi – na ich łonach poszarpane odzieże – w ich oczach coś gasnącego, ponurego, gdyby przedrzeźnianie wzroku – ale wnet się ożywią – kubek lata wszędzie, obiega wszędzie. – Niech żyje kielich pijaństwa i pociechy! —

¹⁰² *rozczuchranymi* – rozczochranymi. [przypis edytorski]

¹⁰³ *stempel* – pręt metalowy do czyszczenia i nabijania strzelb dawnego typu, ładowanych od końca lufy. Z wymienionych tu narzędzi pracy, które w rękach rewolucjonizowanego tłumu zamieniły się w broń, rozpoznać można „skład socjalny” rewolucjonistów. Są tu więc kowale, stolarze czy cieśle, szewcy, rzeźnicy, zaś właściciel stempla – to być może dworski strzelec. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴ *wisznię* – wiśnię. [przypis edytorski]

¹⁰⁵ *chłopię małe...* – scena ta, czy raczej obrazek zaledwie, była przez badaczy interpretowana metaforycznie – szydło w ręku dziecka ma za chwilę przebić wiśnię, by rozlał się jej krwistoczerwony sok. W ten sposób (ale w dalszych scenach również na inne sposoby) Krasieński pokazuje, że w obozie rewolucji nawet dzieci „bawią się” zabijaniem. Ryciny z okresu rewolucji francuskiej 1789 r. ukazywały np. dzieci „igrające” odciętą głową zgilotynowanej ofiary rewolucji. [przypis edytorski]



Teraz szum wielki powstał w zgromadzeniu – czy to radość, czy rozpacz? – kto rozpozna jakie uczucie w głosach tysięcy? – Ten, który nadszedł, wstał na stół, wskoczył na krzesło i panuje nad nimi, mówi do nich. – Głos jego przeciągły, ostry, wyraźny – każde słowo rozeznasz, zrozumiesz – ruchy jego powolne, łatwe, wtórują słowom, jak muzyka pieśni – czoło wysokie, przestronne, włosy jednego na czaszce nie masz, wszystkie wypadły, stracone myślami – skóra przyschła do czaszki, do liców, żółtawo się wcina pomiędzy koście i muszkuły¹⁰⁶ – a od skroni broda czarna wieńcem twarz opasuje – nigdy krwi, nigdy zmiennej barwy na licach – oczy niewzruszone, wlepione w słuchaczy – chwili jednej zwątpienia, pomieszczenia nie dojrzeć; a kiedy ramię wzniesie, wyciągnie, wyteży ponad nimi, schylają głowy, zda się, że wnet uklęką przed tym błogosławieństwem wielkiego rozumu – nie serca – precz z sercem, z przesądami¹⁰⁷, a niech żyje słowo pociechy i mordy! —

¹⁰⁶ *muszkuły* – muskuły. [przypis edytorski]

¹⁰⁷ *precz z sercem, z przesądami* – Juliusz Kleiner zwraca uwagę, że zestawienie tu „serca” i „przesądów” wskazuje na sięgnięcie do haseł rewolucji francuskiej, która walczyła z przesądami, jako nieopartymi na rozumie, rozum zaś odrzucał postawę uczuciową, „serce”. [przypis redakcyjny]

To ich wściekłość, ich kochanie, to władzca¹⁰⁸ ich dusz i zapachu – on obiecuje im chleb i zarobek – krzyki się wzbily, rozciągnęły, pękły po wszystkich stronach – „Niech żyje Pankracy¹⁰⁹! – chleba nam, chleba, chleba!” – A u stóp mówcy opiera się na stole przyjaciel czy towarzysz, czy sługa. —

¹⁰⁸ *władzca* – władca. [przypis edytorski]

¹⁰⁹ Ukazanie postaci przywódcy rewolucji we wstępie do Części III jako mówcy na zaimprovizowanej *ad hoc* trybunie przemawiającego do tłumu, a więc jak gdyby od razu we właściwej mu akcji, jest zabiegiem interesującym i może być odczytane jako wskazówka dla inscenizatora. Dokładny opis wyglądu i gestykulacji Pankracego ukazuje go jako wprawnego przywódcę ludu – demagoga. Postać Pankracego przyciągała uwagę wszystkich badaczy *Nie-Boskiej komedii*, którzy szukali dla wodza rewolucji pierwowzoru. We *Wstępie do Nie-Boskiej komedii* w wyd. Bibl. Nar. pisze Kleiner, że Pankracy, „odarty z uroku poetyckiego, jest kontrastem bezwzględny Henryka. Tamten jest wyobraźnią bez serca, on rozumem bez serca (...) Tamten musi być malarsko piękny – on jest posagowo brzydki”. Dalej pisze Kleiner, iż Pankracy ma „coś z psychiki Napoleona. I jest, jak Napoleon wobec monarchów, człowiekiem bez przodków, bez wykwintności rasowej, ale czującym, że w nim skupiła się wola zbiorowa” (s. XXXV). Podobnego zestawienia dokonał w połowie XIX w. krytyk „młodoniemiecki”, cytowany już A. Jung: „Stary, dumny, upudrowany arystokracizm, który swoją skłonność do użycia, poetyczne zamięłowania i *esprit* datuje od czasów Ludwika XIV, zostaje przeniesiony z Paryża do Warszawy i do swoich zamków; demokratyzm, który przenika do szkoły wojskowej w Brienne, zapala prometejską żagiew swej sławy od tulońskich lontów, zostaje przeniesiony na rękach wiwatującego ludu i osadzony na tronie; krótko mówiąc: Mąż i Pankracy, szlachta i Napoleon muszą ulec (...)” (s. 30). Nadanie przywódcy rewolucji imienia „znaczącego” (*Pankracy* – z gr.: Wszechwładca) jest jeszcze jednym sposobem charakteryzowania bohatera. [przypis redakcyjny]

*

Oko wschodnie, czarne, cieniowane długimi rzęsy – ramiona obwisłe, nogi uginające się, ciało niedołącznie w bok schylone – na ustach coś lubieżnego, coś złośliwego, na palcach złote pierścienie – i on także głosem chrapliwym woła – „Niech żyje Pankracy!” – Mówca ku niemu na chwilę wzrok obrócił. – „Obywatelu przechrzto¹¹⁰, podaj mi chustkę”.—

*

Tymczasem trwają poklaski i wrzaski. – „Chleba nam, chleba, chleba! – Śmierć panom, śmierć kupcom – chleba, chleba!” —

Szałas – lamp kilka – księga rozwarta na stole
Przechrzty.

PRZECHRZTA

Bracia moi podli, bracia moi mściwi, bracia kochani, ssajmy¹¹¹ karty *Talmudu*¹¹² jako pierś mleczną, pierś żywotną,

¹¹⁰ *Obywatelu przechrzto* – od czasu rewolucji francuskiej forma *obywatel* (w miejsce dawnego „pan”) weszła w skład słownika demokratycznego; *przechrzta* – nazwa nadawana Żydom, którzy zmienili wyznanie z judaizmu na chrześcijaństwo. [przypis redakcyjny]

¹¹¹ *ssajmy* – ssijmy. [przypis edytorski]

¹¹² *Talmud* (z hebr.: nauczanie) – jedna z najważniejszych ksiąg religijnych

z której siła i miód płynie dla nas, dla nich gorycz i trucizna.

CHÓR PRZECHRZTÓW

Jehowa pan nasz, a nikt inny. – On nas porozrzucił wszędzie, On nami, gdyby splotami niezmiernej gadziny, oplótł świat czcicielów Krzyża, panów naszych, dumnych, głupich, niepiśmiennych¹¹³. – Po trzykroć pluńmy na zgubę im – po trzykroć przekłństwo im.

PRZECHRZTA

Cieszmy się, bracia moi. – Krzyż, wróg nasz, podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej. – Dotąd pany go bronią.

CHÓR

Dopełnia się praca wieków, praca nasza markotna, bolesna, zawzięta. – Śmierć panom – po trzykroć pluńmy na zgubę im – po trzykroć przekłństwo im!

PRZECHRZTA

żydowskich, która powstawała w ciągu kilku wieków z uzupełnień, objaśnień, komentarzy do *Starego Testamentu*, różnego rodzaju przepisów itp. W w. XVIII i XIX w związku z dyskusją nad emancypacją intelektualną i obywatelską Żydów powstała obfita literatura, która przedstawiała często Talmud jako źródło żydowskiego szowinizmu, obskurantyzmu i innych ujemnych cech ortodoksyjnych sekt religijnych. W literaturze polskiej problem ten podjął m.in. J. U. Niemcewicz, którego powieść *Lejbe i Siora* (1821) zawierała obrazy ujemnego wpływu *Talmudu* na społeczeństwo żydowskie w Polsce. Znajdujemy tam wypowiedziane przez przedstawicieli obskurantów żydowskich podobne określenia, jakich w *Nie-Boskiej komedii* używa Przechrzta (por. np. „(...) te skarby najpierwszej mądrości naszej, owe to *Talmudy*, owe komentarze nad nimi, owe to kabalistyczne i mistyczne księgi, słowem te wszystkie źródła mistycznej rozkoszy”). [przypis redakcyjny]

¹¹³ *niepiśmiennych* – niezających świętego *Pisma*, tj. *Talmudu*. [przypis redakcyjny]

Na wolności bez ładu, na rzezi bez końca, na zatargach i złościach, na ich głupstwie i dumie osadzim potęgę Izraela – tylko tych panów kilku – tych kilku jeszcze zepchnąć w dół – trupy ich przysypać rozwalinami Krzyża. —

CHÓR

Krzyż znamię święte nasze – woda chrztu połączyła nas z ludźmi – uwierzyli pogardzający miłości pogardzonych. —

Wolność ludzi prawo nasze – dobro ludu cel nasz – uwierzyli synowie chrześcijan w synów Kajfasza¹¹⁴.

–Przed wiekami wroga umęczyli ojcowie nasi – my go na nowo dziś umęcym i nie zmartwychwstanie więcej. —

PRZECHRZTA

Chwil kilka jeszcze, jadu żmii¹¹⁵ kropel kilka jeszcze – a świat nasz, nasz, o bracia moi! —

CHÓR

Jehowa Pan Izraela, a nikt inny. – Po trzykroć pluńmy na zgubę ludom – po trzykroć przekłństwo im. —

Słyszać stukanie.

PRZECHRZTA

Do roboty waszej – a ty, święta księgo, precz stąd, by wzrok przekłętego nie zbrudził kart twoich. —

Talmud chowa

¹¹⁴ *Kajfasz* – według Ewangelii arcykapłan żydowski, który wydał wyrok skazujący na śmierć Chrystusa. [przypis redakcyjny]

¹¹⁵ *żmii* – dziś popr.: żmiji. [przypis edytorski]

Kto tam?

GŁOS ZZA DRZWI

Swój – W imieniu Wolności¹¹⁶, otwieraj. —

PRZECHRZTA

Bracia, do młotów i powrozów. —

otwiera

LEONARD

wchodząc

Dobrze, Obywatele, że czuwacie i ostrzycie puginały na jutro.

—
do jednego z nich przystępuje

A ty co robisz w tym kącie? —

JEDEN Z PRZECHRZTÓW

Stryczki, Obywatelu. —

LEONARD

Masz rozum, bracie – kto od żelaza nie padnie w boju, ten na gałęzi skona. —

PRZECHRZTA

Miły Obywatelu Leonardzie, czy sprawa pewna na jutro? —

LEONARD

Ten, który myśli i czuje¹¹⁷ najpotężniej z nas wszystkich,

¹¹⁶ w imieniu Wolności – hasło przejęte z rewolucji francuskiej, która głosiła Wolność, Równość, Braterstwo (*Liberté, Egalité, Fraternité*). [przypis redakcyjny]

¹¹⁷ Ten, który myśli i czuje – mowa o Pankacym; Leonard jest przedstawiony jako zapaleniec zaślepiony w stosunku do swego wodza, któremu przypisuje nie tylko

wzywa cię na rozmowę przeze mnie. – On ci sam na to pytanie odpowie. —

PRZECHRZTA

Ide – a wy nie ustawajcie w pracy – Jankielu, pilnuj ich dobrze.

wychodzi z Leonardem

CHÓR PRZECHRZTÓW ¹¹⁸

najwyższe możliwości intelektualne, ale i uczuciowe. [przypis redakcyjny]

¹¹⁸ *CHÓR PRZECHRZTÓW* – Wprowadzenie przez Krasińskiego do *Nie-Boskiej komedii* wątku złowrogiego spisku przechrztów stanowi wyrazisty znak antysemityzmu autora. Grupa przechrztów charakteryzowana jest w utworze poprzez totalny nihilizm: obłudnie i zdradziecko przyłączają się oni do rewolucjonistów po to jedynie, by ich rękami zrealizować swój jedyny cel, tj. obalenie bronionego już tylko przez szlachtę Kościoła oraz ustanowienie na gruzach świata potęgi Izraela. Mickiewicz w swych wykładach paryskich mówiąc o *Nie-Boskiej komedii* na ogół pochlebnie, wyraził jednak sąd, że we fragmentach dotyczących Izraelitów Krasiński dopuścił się „występku narodowego”. W okresie Wiosny Ludów Krasiński doszedł do wniosku, że również sam Mickiewicz jest Żydem (ze względu na matkę) oraz pozostaje pod wpływem Żydów (ze względu na żonę „przechrzciankę”). Miało to jego zdaniem dyskredytować poglądy poety. O tym, że poglądy Krasińskiego można określić jako antysemityczne decyduje to, że dawał on wyraz swemu przekonaniu (również w korespondencji prywatnej), że „Żyd zawsze pozostaje Żydem”, a chrzest nie jest w stanie zmienić jego natury: to czyni jego antyjudajizm rasowym. Źródło antysemityzmu Krasińskiego należy szukać w jego środowisku i wychowaniu. Ważną postacią był tu jego nauczyciel, Luigi Chiarini, profesor języków orientalnych i historii Kościoła na Uniwersytecie Warszawskim, występujący w roli eksperta od judaizmu w Komitecie na rzecz reformy Żydów działającym w Królestwie Polskim. W swych dziełach, krytykowanych już przez współczesnych za szerzenie nieuzasadnionych, obraźliwych i szkodliwych sądów, Chiarini przekonywał, że istnieje antychrześcijański spisek neofitów. Z uporczywą zawziętością zwalczał Talmud, szerzący jego zdaniem fanatyzm, nietolerancję i despotyzm religijny zagrażający całemu światu; księga ta

Powrozy i sztylety, kije i pałasze, rąk naszych dzieło,
wyjdziecie na zaturę im – oni panów zabiją po błoniach –

zachęcała też jego zdaniem do mordów rytualnych. Chiarini uważał, że Żydów należy choćby gwałtem oderwać od Talmudu, znieść Kahały, a przechrzczonym do trzeciego pokolenia zakazać małżeństw między sobą (podobne wątki można zresztą znaleźć np. u Niemcewicza, por. przypis redaktorski do słowa Talmud w tym wydaniu). Chiarini był inspiratorem ojca Zygmunta Krasińskiego, generała Wincentego, jako autora francuskojęzycznej broszury z 1818 r. *Uwagi o Żydach*, w której autor dał wyraz swej nienawiści do frankistów (grupy Żydów, którzy, idąc za nauką Jakuba Franka, przeszli na chrześcijaństwo). W pojęciu generała stanowili oni tajemniczą i niebezpieczną sektę żydowską (Żydów występujących w przebraniu chrześcijan), której istotnym celem było opanowanie stanowisk dających władzę w kraju (w podobny sposób Chiarini charakteryzował marranów, Żydów hiszpańskich w średniowieczu zmuszonych do przejścia na katolicyzm, co jednak nie ustrzegło ich przed podejrzeniami o nieszczerość konwersji oraz prześladowaniami inkwizycji). Ojciec był jedną z najważniejszych osób w życiu Zygmunta Krasińskiego i jego zdanie z pewnością zaważyło na poglądach poety w wielu najistotniejszych kwestiach. Przechrzty w *Nie-Boskiej komedii* „ssa” Talmud niby matczyną pierś, czerpiąc z tej księgi nadzieję na własne wywyższenie i poniżenie wszystkich innych: szlachty, czcicieli krzyża i rewolucjonistów. Krasiński kreuje w swym dramacie wizję dziejów podobną do tej, jaką przynoszą niesławne *Protokoły Mędrców Syjonu*, tekst znacznie przecież późniejszy. Na ową zadziwiającą analogię wskazywał w krytycznym wydaniu tego paszkwilu Janusz Tazbir (J. Tazbir „*Protokoły Mędrców Syjonu*”, Warszawa 1992), wykazując przy tym, że *Nie-Boska...* należy do szeregu tekstów przygotowujących pojawienie się *Protokołów...*, obok np. powieści Dumasa *Józef Balsamo*, czy *Biarritz* Hermana Goedsche. *Nie-Boską komedię* wiąże z *Protokołami...* nie tylko ogólne przeświadczenie o światowym spisku Żydów, ale także niektóre konkretne metaforyczne obrazy, np. przedstawienie związku Żydów jako węża oplatającego świat. Na temat powyższych kwestii por. też teksty: M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Warszawa 2000, s. 69 i n. oraz: Tejże, *Mit założycielski polskiego antysemityzmu*, [w:] *Spółczeństwa europejskie i Holocaust, Poszerzona dokumentacja konferencji w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie 30 września 2004 z okazji 75. urodzin Feliksa Tycha*, wydana przez Fundację im. Friedricha Egberta w Polsce, Warszawa 2004, s. 11–48. [przypis edytorski]

rozwieszają po ogrodach i borach – a my ich potem zabijem, powiesim. – Pogardzeni wstaną w gniewie swoim, w chwałę Jehowy się ustroją; słowo Jego zbawienie, miłość Jego dla nas zniszczeniem dla wszystkich. – Pluńmy po trzykroć na zgubę im, po trzykroć przekłństwo im! —

*

Namiot – porozrzucane butelki, kielichy.

PANKRACY

Pięćdziesięciu hulalo tu przed chwilą i za każdym słowem moim krzyczało – *Vivat* – czy choć jeden zrozumiał myśli moje? – pojął koniec drogi, u początku której hałasuje? – Ach! *servile imitatorum pecus*¹¹⁹. —

Wchodzi Leonard i Przechrzta.

Czy znasz hrabiego Henryka?

PRZECHRZTA

Wielki Obywatelu, z widzenia raczej niż z rozmowy – raz tylko, pamiętam, przechodząc na Boże Ciało, krzyknął mi – „Ustąp się” – i spojrzał na mnie wzrokiem pana – za co mu

¹¹⁹ *servile imitatorum pecus* (łac.) – niewolnicza trzoda naśladowców. Jest to parafraza z Horacego *Epistolarum liber* 19: *O imitatores, servum pecus!* (O naśladowcy, trzodo niewolnicza!). W rękopisie, wyd. I i nast. aż do wyd. T. Piniego miejsce to było skażone błędem (zniekształcono pierwsze słowo użytego zwrotu, odczytując je jako *fervide* (łac.) – zapalony, gorliwy, zagorzały). [przypis redakcyjny]

ślubowałem stryczek w duszy mojej. —

PANKRACY

Jutro jak najraniej wybierzesz się do niego i oświadczysz, że chcę się z nim widzieć osobiście, potajemnie, pojutrze w nocy.

—

PRZECHRZTA

Wiele mi dasz ludzi? Bo nieostrożnie byłoby się puszczać samemu. —

PANKRACY

Puścisz się sam, moje imię strażą twoją – szubienica, na której powiesiliście Barona zawczoraj, plecami twymi. —

PRZECHRZTA

Aj waj!

PANKRACY

Powiesz, że przyjdę do niego o dwunastej w nocy, pojutrze. —

PRZECHRZTA

A jak mnie każe zamknąć lub obje? —

PANKRACY

To będziesz męczennikiem za Wolność Ludu. —

PRZECHRZTA

Wszystko, wszystko za Wolność Ludu —

na stronie

Aj waj —

PANKRACY

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.